







187



N<sup>o</sup> 499

# ZARECZYNY AKTORKI.

Comedia w dwóch Actach

przez.

Józefa Korzeniowskiego



НАВЕРНУ КТО РЫ

(Помощь в изучении)

1917

НАВЕРНУ КТО РЫ

8-78/4147



R 513



18107.0

Zareczny aktorci

Komedy

Korzenjowskijego.

# OSOBY.

Maciej Umnicki Dyrektor Teatru w Kielcach.

Michalina jego siostrzenica, Aktorka.

Stanisław Dobrzycki, Aktor.

Karol Dobiań, przejeżdżający Amator.

Klaszalski Dyktant Kielcki.

Patrycki grający ducha w Hamlecie.

Katarowicz Soufleur.

Sturządca Dąbny Michaliny

Aktorowie i Aktorki jako:

Rosalinda, Ofelia, Miranda, Portia,

Lear, Blazen, Faust, Mefistofeles.

Wilk, Harpagon, Makibet,

Try Cesarownic. Kulieta, Romeo,

Hamlet, Duch, Otello i Jago. &c.

(Scena w Kielcach.)



# Akt I

(Pokój Dyrektora Teatru)

## Scena I. Umnicki i Dobrzycki.

(Umnicki siedzi przy stoliku i przeczękuje  
pakiet z Afiszem i biletem).

### Dobrzycki

Proszę Pana, Panie Dyrektorze! nie rób przykrości...  
Panie Michalinie. Wólz zasakryfikować siebie. —

### Umnicki.

O! ba jeszcze czego? zsynowica, którąm wychował, którąm wy-  
prowadził na nayspiernszą Akademię, w Kielcach, będę robił cere-  
moniję. Wszystko czem jest, mnie winna: mój chleb, moja nauka,  
moja czynność nad jej obywatelami, wszystko moje. Gdyby nie ja,  
byłaby teraz siedziba w jakiej garderobie na kuferku i wyszy-  
wała kołnierzyki. Tym czasem dziś, czy korona błysnie na jej  
czole, czy miłość jasnieje w jej oczach, czy rozpadzie czym jej głos  
rozdziela, czy, cała publiczność Kielecka z chrypką, i ze



spuchniętymi Stoniami wraca do domu. I publiczności ma rację,  
(wstaje). Pamiętasz jak ostatnią razą, umywała ręce w Lady Mahbel  
i chodziła ze świecą! - Istna Ledochowska, Dobrodzieju!

### Dobrzycki

Prawda, prawda (z amfaksą) Ah! gdyby jeszcze jej serce za mną,  
przemówiło. -

### Umnicki

Wiedzi bo zaraz wpadasz w Tragedję, i głos twój przychodzi w  
fistulę. Bójcie się Boga, nie wnoscie waszych grymasów teatral-  
nych do domu, a wnieście raczej waszą naturalność domową, na  
teatr. Ciągle nam to powtarzam. I ty mój Stanisławie! Chociaż  
masz talent, rolę przyjmiesz dobrze, nie możesz jeszcze odwyknąć  
od dawnej telegraficznej rutyny. Patrz na moją żonę, kiedy wy-  
stępuje w rolach złych i zadowolonych kobiet. Okrywają ją,  
ciągle oklaskami, ozemują? - bo sakusienka kubek w kubek jak  
w domu.

### Dobrzycki

Kuję ja dobrze, czego mi nieostaje i wdzięczny jestem za  
każdą przestrożę. -

### Umnicki

A co lepsze mój Stanisławie, że za każdą razą się popra-  
wiam; dla tego też ja cię tak kocham i cenie i chciałbym



4  
ściślej cię przywiązać do siebie. Niech cię to nie psuje, ale mu-  
szę ci nawet powiedzieć, że jesteś faworytem publiczności. Widział  
to w oklaskach, które cię wita a ja przekonałem się jeszcze do-  
wodniej po mojej kassie, gdyż ostatnią razą jechał do Warsza-  
wy. Ktoś powiedział, że drukarz jest cięptomierzem wartości  
Autora - to wierutny fałsz; ale perceptor kassy teatralnej  
jest wiernym cięptomierzem uczuć publiczności dla Autora  
i dla Autora. Także, skoroś wrucił, zaraz moje srebro posz-  
ło w górę. Mam ja kilku ludzi zdolnych; ale cóż? Ten kaszle,  
ten ciągle zakabarrony, temu zółdek nie dopisuje, tamten  
Bachusowi wierniej sturzy jak Salii - słowem spuszczać  
się na nich nie mogę. Ty jeden nie zawodziś mię nigdy. Dla  
tego kochany Panistwie jesteś moim filarem. Dobrzycki  
klania się) Nie mówiąc o innych rolach, które oddajesz z ta-  
lentem, już taki amant jak by potrzebniejszy mnie, niż  
każdej trzydziestoletniej wdowie.

Dobrzycki

A przecie - żal mi, jeśli to Pana zmarłowi - będziemy  
się musieli roztaczać.

Umnicki

Dla czegoż to? Zmituj się!



## Dobrzycki

Seili Panna Michalina od mówi mi swojej ręki, nie będa,  
mogt wystąpić z nią razem na scenę. Widok jej powabów, wspaniałość  
mniemie jej wżgardy, z miesza mię najpewniej karda razę i zbi-  
je z toru. Łzami zajądą oczy wtenczas, gdy mi przyjdzie śmiać  
się, a gorzkie wyrzuci osiadać na ustach, gdy potrzeba bę-  
dzie wylać się w nayożulszych oświadczeniach. -

## Umnicki

Dziecko jesteś mój Paśiu - nie myśl o tem, proszę cię. Mu-  
si być posłuszną mojej woli. A jeżeli teraz nie bardzo cię  
kocha, szcunie cię bez wątpienia - a przywiązanie znajdzie  
się po szlubi, bo jej serce wolne, o tem wiem z pewnością. -

## Dobrzycki

Oto to właśnie mnie najwięcej marowi, że tak nie jest.

## Umnicki

Co? co ty mówisz? czyżby kochata kogo?

## Dobrzycki

Na moje nieszczęście - kocha.

## Umnicki

Nie może być, wierz mi. Postregłbym cokolwiek. Miłość



5  
do srydło w worku. Max może nie dostrzedz intrygi żony,  
bo to już tak napisano; ale przed okiem stryja nie ukai się  
słabość synowicy.

Dobrzycki

Radz' Pan pewny, że tak jest, ja mam wzrok bystry.

Umnicki

Prawda, jeszcze ci hymen plastra na oczy nie potrzył; ale  
ty znova z innej przyczyny możesz się mylić. Uważaj, że  
większe oczy niż w strachu, mój Stanisławie.

Dobrzycki

Niestety! nie myślę się, wcale.

Umnicki

(przeszedłszy parę kroków, po chwili)

Włóz to jejsię podobat. By który z naszych.

Dobrzycki

Idzie zaś - Ma tu być jakiś młody człowiek przystojny,  
z głową. Przejeżdżał nie dawno przez Kielce, był w Se,  
alrze; obaczył Pannę, Michalinę, wroli Mirandolinę - został,  
i dołgo tu siedzi!

Umnicki

A nie Aktor?



## Dobrzycki

Idaje się że nie.

## Umnicki

Co ona głupia myśli sobie, żebym ja pozwolił jej wyjść nie  
za Aktora. A to piękna rzecz, proste uniesienie. ~~A to piękna~~  
Wziąć dziewczynę, w pieluszkach, prawie z ulicy, wychować, wy-  
uczyć, wykształcić - i dla kogoż? Dla jakiegoś wtórego, któ-  
ry wysiadł z Dyliransu i poszedł admiraować Mirandolinę (bie-  
rze obie jego ręce) Chociaż przyznaj, że ona filutka słixna w  
tej roli ani młodo.

## Dobrzycki (odwraca się)

Ah!

## Umnicki

Wtedyż bo zaraz desperujesz. Słuchaj mój Stanistawie! Jak  
Michalinke zostanie twoją żoną, a każdy jej Admirator za-  
Arwoży cię i przyprowadzi do rozpacz, to niedługo porzujesz,  
wierz mi; bo ich będzie miata bez liku. Inaczej być nie może.  
Nikomui mniej zakładać nieprzyjacieli, jak Aktorowi; nikt bar-  
dziej nie powinien pracować nad sobą, i odganiać od swego  
serca be furj, jak Aktor. W życiu domowem i zamkniętym, takiej



się tego ustředz, a i sam taona jest dla męża najlepszym  
professorem filozofii - a cóż dopiero w naszym życiu tak publicznem,  
tak exponowanem, gdzie twoja żona trzy razy na tydzień będzie  
musiała podobac się, ex officio. Wszakże niebój się, ona dzień cały  
na uczeniu.

Dobrzycki

Ala kocha innego.

Umnicki

Trasaka. - Ale będzie twoją - i basta, jutro wam sprawię za-  
ręczyny i dam wam uciekę godną, naszego powołania. Trzeba tylko, żeby  
percepta dzisiaj była większa jak poprzednia, raz. Wszakże Indryga  
i miłość nie zawiodła mnie nigdy. Porozumij Schyller, daj mu Panie Niebo,  
nieraz wyprowadził mnie z kłopotu. Za to też patrz jakim mu panie,  
giryk palnął w ofiszu.

Dobrzycki

A na cóż Schyllerowi Panegiryki?

Umnicki

Nie nieszkodzi. Nie wszyscy w wielkich wiedzą, że Schyller umarł,  
a przyszłym poecie choć i umarłemu, śladu nie zawadzi. Boje  
się tylko żeby mi który z was figla nie zrobił. Wierma jeszcze wro-  
taj



haratem zamknąć żeby nie zalał palki - z tym nie robi ceremonii.  
Ale, ojciec raz w tej samej roli, w Poznaniu dowiedział się, o miłości  
syna, jak się raptem zerwał z Krzestą, tak się założył po za sufle-  
ską, budkę, że Dyrektor Orkiestry wiekt, bojąc się paść ofiarą, je-  
go gniewa. Publiczność zamiast się przerazić, nasmiata się ser-  
decznie a mnie wstyd i kłopot i ubylek, bo już drugi raz przy-  
szło daleko mniej. Teatr był pusty, a pusty teatr to gorsze od  
suchot. My Antreprenierowie kochamy się w publiczności, a ona  
niewdzięczna nie zwosze nam ptaci wzajemności, niewzajemność  
zaś tej - (ale to między nami) tej starej kochanki, wyrozowanej  
i chimernej, której zawsze potrzeba coś nowego, którą każda cze-  
stotnia, gorzej ma dla nas skulki, niż dla was niewzajemność mł-  
odej dziewczyny, którą można uwodzić. Tyś szereg słowczy mój Paniola-  
wie. Bądź więc dobrej myśli i idź odryśnij Ferdynanda, a Laura  
twoja? - Ale, ale, jak będziesz robił wyrzuty Gju, pamiętaj że  
to Gju, wtem miejscu zawsze się za niego unosior. (Dobrycki  
chce wychodzić) A, jeszcze jedno; zejdz też proszę cię do Lady Mil-  
ford i poproś, żeby odryśtała rolę i na próbę przysłała w porę.  
Malarstwo wlarło kobiecie w głowę, proszę unierzenie! baxgrze  
niezabudki, blawalki, kamelie i wzdycha nad nimi i właśnie



wówczas gdy trzeba się roli uczyć lub iść na próbę, nie kłósko?

Dobrycki (kłaniając się)

Mam nadzieję....

Umnicki

Ale Boże mój! miej pewnośc nie nadzieję. Zaraz ją jej tego  
pewnicza wybije z głowy. Stupia myśli że on ją szczerze kocha, dla  
tego, że ją, admiruje i klaszere aż do połu.

Dobrycki.

Idaje się, że to szczerze przywiązanie, bo nawet dla jej miłości  
ma zamiar zostać aktorem.

Umnicki

Doprawdy? - nie mógłby jej dać większego dowodu przywiza-  
nia. Czy wiesz że i ja dla podobnej okoliczności 30 lat temu  
dośćtałem się na scenę. Moja żona była słodka, młodzieńka, gry-  
wała niewiniątka - niestety! niewiedziałem, że się z czasem u-  
formuje i tak doskonale będzie grać zardwośnice.

Dobrycki

To jego postanowienie wystąpienia do teatru naygorzej mię nie,  
pokoi. Boję się żeby to Pana nie skłoniło....



## Umnicki

Alboż się Boga, czyż ja bym wymieniał ciebie na jakiegoś no-  
wiejusza?

## Dobrycki

Wdzięczności i przywiązania mego możesz Pan być pewnym. O!  
jak byłbym szczęśliwym! (wychodzi).

## Umnicki (idąc za wychodzącym)

Będiesz, będziesz - Tylko powiedz tam żeby ludzki do mnie  
przyjechał i suflera niech mi zawołają (wraca i dzwoni) do stu-  
żęcej) Proś tu Pannę Michaelinę. (Sturżca wychodzi) Kłopoty, kłopo-  
sy, kłopoty bez końca! - Chciejże mi kto powie, że Dyrektor Teatru  
na prowincyi, który nie konczy kora, lub nie ucieka z miasta po  
księżycu, lub go nie wywożą do Bonifraków, nie jest wielkim czo-  
wiekiem. Takem pocziwy, wielki! - widzę to na sobie. Bo wrzeczy  
samej, prowadzić na pastku niesfora, zgrać; kierować prelezya,  
mi strasznych, pijaków trzymać na nogach; starym babom niedo-  
waleć aby sobie oczy wydrapywały; młodym niedorwalać et cetera,  
et cetera; mieć synowię, w której się wszyscy kochają; mieć żonę, która  
myśli że się kocha we wszystkich - mieć publiczność, którą trzeba



humanie, zwabić i napychać znowse kremse nowem lub odgrzewa-  
nym, i nie tracić głowy i mieś - gdzie? w kielcach znowse tyle  
dochodu, żeby każdy Aktor odbierał jak najskuteczniej pół gazy, a  
każdy Kredytor pół procentu! Oh, to są majstersztyki, które mnie  
samego w podziwienie wprowadzają, (staje przed zwierciadłem i  
poprawia sobie włosy) Chwata ci panie Macieju! chwata ci wiel,  
ki Dyrektorze Kieleckiego Teatru. —

## Scena II

Umnicki i Michalina

(wchodzi, Michalina w białym rannym szlafrocku z rozpuszczo-  
nym warkoczem i śmieje się.)

Michalina

Cóż to Stryjasku? czy to siebie tak zawzięcie admirujesz?

Umnicki

Jaregoż się to panna tak śmieje — jakbyś wiedziała, że siebie,  
i mam do tego powody.

Michalina

A, wiesz.



Umnicki

Nie wieszuj, ale chodźno tu bliżej i popatrz mi w oczy.

Michalina

Cóż to przytaszek myśli, czemu chora?

Umnicki

Myślę, moja panno! i mam zamiar wykurować cię z tej choroby.

Michalina

Cóż tam znówu takiego?

Umnicki

Przeżyj warunek moja Dobrodziejko. Musimy z sobą, serjo pomówić i bardzo serjo.

Michalina (krzywiąc się)

Oj jeśli tak, to proszę, mówić prędzej, bo nie mam czasu. A na, przed Jeszkiem nieuczesała; powłóre jeszcze te nieznośną rolę, muszę dożyłai - nudy śmiertelne!

Umnicki

Proszę unżenie! Panna nudzi się najpierwszemi rolami? Panna nie ośklaski Publiczności? Co?

Michalina

Publiczności wielekiej!



Umnicki

A jakiejże ci trzeba? - Warszawskiej?

Michalina

To przynajmniej jest coś.

Umnicki

Proszę unieście? Publiczność Warszawska jest dla niej tylko  
ko coś? a jakiejże jeszcze? - Paryskiej?

Michalina (z godnością)

A, to co innego.

Umnicki

Skromna artystka, niema co mówić.

Michalina

Skromność każdego artysty kochany Przyjciu jest tylko udaniem.  
Mnie udawanie na scenie tak się sprzykrzyło, że pozwól mi tu  
przynajmniej być szczerą.

Umnicki

A chcesz być szczerą? - i owszem, i owszem moja panno, tego  
mi właśnie potrzebujesz.

(wchodzi Palęcki i Kalarowicz.)



## Scena III

Liz, Palycki i Watarowicz

Michalina

O cóż to idzie? (rzuca się niedbale w krzesło).

Umnicki (daje jej rolę)

Larax ci powiem - przejrzyj sobie tym czasem rolę nowej sztuki -  
Chodźno tu Palycki - no ruszajcie się, duchu! (Palycki postępuje  
je parę kroków chwiejąc się) Alas! by pijany?

Palycki

(proszując się, ponurym głosem)

O nie wierz temu, nie wierz mój synu! - Patrz, patrz. (prze-  
sunął się chwiejąc, jak duchy chodzą w teatrze, koto tylny kurt-  
yny i pada w kącie)

Umnicki

Olor lexy hic et ubique - albo nieszczesie - wyprowadź go  
Panie Watarowicz.

Palycki (prowadzony przez Suflera)

Pamiętaj o mnie Hamlecie! pamiętaj! pamiętaj! (wychodzi)



Umnicki

A niech cię diabli wezmą - nie zapomnę. Pójdiesz do kozy przy,  
najmniej na dwa dni. (Sufler wraca) Mój kochany Katarowicz!  
Ponies' te afisze i bilety według adresu. Niechciatem się falgować  
z twojemi piersiami, ale cóż kiedy ten osioł Duch nie stoi na  
nogach (Wryzywając się) Ale i ty także? no widzisz! znowu opa-  
lites' się tego fajozyska. A prositem cię, żebyś tego nie robił, przy,  
najmniej w ten czas gdy gramy.

Katarowicz

Tyle mojej przyjemności, Panie Dobr.

Umnicki

Dobrze to jest - ale do diata na twoje pierś. W najinteresow-  
niejszych scenach często zakaszlesz się tak, że cały efekt prze-  
pada. Pamiętaj jak twoja żona w największej rozpacz roz-  
ta kaszlać za toba, myśląc że tak brzeba. - Idźcie wypij przy,  
najmniej ze dwie karpki zimnej wody.

Katarowicz

Czyż zimna woda i na to pomoże?

Umnicki

Na wszystko mój kochany i na głupstwo nawet.



Michalina  
Ina miłość? Przyjazzku?

Umnicki  
Ina miłość moja panna, bo ta jest razem choroba i głupstwo.

Michalina (filuternie)  
Nie wierzę.

Umnicki  
Przekonam cię (do wchodzącego suflera) Ale, Panie Kataronwicz -  
Oto masz i rękopis nowej sztuki. Wyucz się go dobrze czytać. -  
Tylko nie kuszaj zmić się - (Sufler wychodzi) A teraz moja  
panno do ciebie.

Michalina (z filuterną miną)  
Słucham i boję się.

Umnicki (staje przed nią)  
Wochacz się moja Dobrodziejko!

Michalina (z przesadą)  
Ach!

Umnicki  
W kimże to? he?



Michalina  
Niewdzięczny!

Umnicki  
Tylko bez komedyi, bardzo proszę - ja pytam serjo.

Michalina  
Wiedz okrutny! że i ja kocham się bardzo serjo.

Umnicki (znowiej)  
W jakimś ciś przybyszu, moja Panno, w jakimś niewiedzie w kim!

Michalina  
Śliczny chłopiec Tyranie! i bardzo rozumny.

Umnicki  
Ale nie aktor moja panno, ale ja go nie znam. A spodzie-  
wam się, że masz dosyć dla mnie obowiązków żeby się ser-  
i mnie spytał, czy ja pozwolę, czy zgodzę się na to, abys opuścił  
ten Teatr, abys opuścił mnie, którym cię wychował i posławił...

Michalina  
Na deskach teatralnych, to wielka taska, nie ma co mówić.

Umnicki  
Niewdzięczna.



Michalina

Upadasz wtrajędzą Przyjasku! Mówmy po prostu. Czy chcesz że,  
bym wiecejnie była panną? - ja sobie tego wcale nie życzę.

Umnicki

Któr ci mówił że ja tego chcę?

Michalina

Dakker? gniwasz <sup>się</sup> ze mi się podobat męczyzna młody i przy,  
łożny, żgłowa i sercem, który ma najuściwsze zamiary, nie jest  
bez sposobu do życia?

Umnicki

Ale nie Aktor, nie Aktor, moja panno - ściągnie cię ze sceny i  
porbawi mię, kilku tysięcy na rok dochodu.

Michalina

Aha, więc to oto idzie!

Umnicki:

Seślibym nawet i siebie nie miał na względzie, mógłbym pozwo-  
lić, aby porbawił Teatr tak znakomicie rozwijającego się, talentu,  
tak pięknych zdolności, takiej ordoży.....

Michalina (prowstaje i sciska go)

Pi, pi, pi! Przyjasku podchlebniszu! chcesz mi ująć kadoctem!



Podślę ci kilka kroków - powarnie Nie z tego - Pochwaty już  
 nie dla mnie - Rzecz to nie nowa - nudna, nie (deklamuj)  
 O! Tak! - chce uciec do okłasków świata;  
 I kochankiem serca, chce się skryć, w tajemnym,  
 lichem ustroniu, Tam pod świeżym dachem  
 Drzew roztoczysz, przy zachodzie słońca,  
 Patrząc w oblicze ukochane, wyszeć  
 Wpierś swą, woni kwiatów, oddech tak i lasów;  
 Tak Ewa być niewinną, i jak ona,  
 W tym nowym raju tylko śnić i marzyć -  
 Licha zagroda! Wiejska samotności!  
 Pozwól mi, pozwól na swym świętym łonie  
 Być zapomnianą; pozwól rzucić z zota  
 Ciernisty wieniec chwały; iśród szumu  
 Gajów, przy srebrnym cypelach wód mruczeniu,  
 Nie wspomnieć nigdy o tym kukuł łonie  
 Co mi, tu widać - A co? Strzyżaszkę!

Młnicki (rozczewniony)

I nie rzucisz bez tego wienca - nie, na Boga! nacisnę ci go na  
 głowę, jak czapkę.



Michalina

Chocby mię skrwawił.

Umnicki

Chocby cię skrwawił.

Michalina (Pyga)

Dziękuję, — mocnoś obligowana. —

Umnicki

Proszę unieść! — ja miałbym stracić taką Aktorkę. W ognieniu  
oka improwizuje słiczną scenę, i jak ją oddaje? jak oddaje? Micha-  
sio! Tyś ztota dziewczyna. (całuje ją)

Michalina

A widział Stryciu! — to samo mówi mi zawsze i Pan Karol.

Umnicki (Podtrąca ją od siebie)

Dość do licha z twoim Panem Karolem. Powiedziatem ci raz,  
wybij go sobie z głowy. Pierwiej mię pochowają, nim za niego  
pójdziesz.

Michalina

To ja zechcę, póki cię nie pochowają Stryjaszku! (głaszące  
go pod brodę) Ale umieraj prędzej, zmiłuj się, —

Umnicki (pół zarłem, pół serio)

Egoistko! filutko! kokietko! — żebyś nie miała potrzeby żądać



mojej śmierci i grzeszyć tak czarno, nie w ciemności, objawiam  
ci, że jutro twoje zaręczyły, ale nie z panem Karolem.

Michalina

Czy nie z tym nudnym Dobrzyckim?

Umnicki

Zgadzas' - On mój filar i tyś mój filar, chcę się na was wesprzeć  
obydwojma rękami. -

Michalina

Wprowadź do nóg - ja sobie tego wcale nie życzę.

Umnicki (Stanowczo)

Ale ja tego chcę.

Michalina (Stanowczo)

Ale ja nie chcę.

Umnicki (znowiej)

Ale ja mam prawo kazać!

Michalina

A ja mam moc nieposłuchać!

Umnicki

A ja mam środki przymusić!

Michalina

A ja mam nogi umknąć przed przymusem.



Umnicki (groząc)

Smiałabyś? niewdzięczna!

Michalina

Skutakiem do mnie? Oh! oh! co za grubijanstwo! co za....  
co za.... słabo mi (pada bez zmysłom w krzesło).

Umnicki

Michasiu! Michalinko! moja droga! czy nie udaje filutka? (po-  
szusza ją, i przypatruje się) Ale nie (całuje ją) Michasiu! fe mogła  
żeś myśleć że ja cię uderzę, a! do diabła, nic nie pomaga perffa,  
rya; wody! wody! (biegnie do jej pokoju).

Michalina (śmieje się)

Doprawdy niewdzięczna jestem, ten poxcinny Stryjasek tak  
mię kocha. — O! jak mi żal że mu nie mogę być posłuszną. — Co  
by tu zrobić, żeby się nie rozgniewał jeszcze gorzej. — A, wiem  
czem go przeproszę, (zrywa się, bierze świecę ze stołu i idzie  
ku wracającemu Umnickiemu jak Lady Makbet).

Umnicki

A to co? wierzcieś tu ich młotostion, proszę uniszenie!

Michalina

„Deszere tu plama.”



Umnicki

Aha Lady Makbet - no, no, posłuchajmy (stawiła wodę).

Michalina

"Przez przekłętą plamę! przez! mówię; raz, dwa... No teraz czas do dzieła - Piekło ciemne - Te mężu, fe! żołnierze - bo, jakliwy - brego mamy się lękać? kto będzie mógł pociągnąć cię do odpowiedzialności? - Jednak ktośby pomyślał, żeby w tym wstawiaku było tyle krwi!"

Umnicki

Pobrze, doskonale - O! niedziataś filiutko czym mię rozbicie!

Michalina

"Jan Tajfa miał żonę; gdzież ona teraz? - Nigdyś te ręce nie była, czyście! - Dość o tem mężu, dość - zepsujesz wszystko tam, Arwoga."

Umnicki (zacierając ręce)

Dalej, dalej.

Michalina

"Tu jest zapach krwi. - Wszystkie wonie Arabii nie dotają, go zetrzeć z tej drobnej rzęki - Oh! oh! oh!"

Umnicki (z uniesieniem)

Oh bravo! bravissimo!



Michalina

"Umyj ręce - weź nocną suknię, - niebądź' taki błądy - mówię,  
ci raz jeszcze. - Banko pochowany, nie może wstać z grobu."

Umnicki

Perfekcyj! Ale mój po mnie przechodzi.

Michalina

"Do łóżka, do łóżka - stukają w bramę - chodź, chodź, chodź, -  
daj mi rękę - co zrobione, odrobić się nie da - do łóżka, do łóżka"

Umnicki (ściska ją)

Słuchaj - dam się zabić za ciebie jak Dunkan, a nie wypuszczę  
cię z swojej łupy.

Michalina (nawinie)

Wszystko podobato się?

Umnicki

Wszystko...!

Michalina

A nie gniewasz się Strzaskę?

Umnicki

Czyż mi oszukała fałszywym omdleniem? - nawet to ci daruję.

Michalina (zumięciem)

A wydałaś mi za Pana Karola?



Umnicki

Co z tego, to znowu nie nie będzie - jutro Twoje zaręczyny z  
Panem Karolem - powiedz im ci raz.

(wchodzi Karol).

## Scena IV

Liz i Karol, później Stuzka.

Michalina (bierze za rękę Karola)

Jutro mój ślub z Panem Karolem, hochany Atryju! którego  
ci rekomenduję.

(Umnicki zdziwiony kłóci się)

Karol

Co za niespodziane szczęście mi się spotyka! Daruję mi Pan  
Dobrodziej, że dotąd jeszcze nie dał mi się poznać i nie sta-  
rał się zastąpić na jego względy. Ale skoro otrzymam rękę  
nieocenionej Panny Michaliny....

Umnicki

Ale ktoż to Panu powiedział, że otrzymasz rękę nieocenionej  
Panny Michaliny?



Karol (zdriwiony)

Oryz Panna Michalina tylko co wprzekornosci Pańskiej  
niepowiedziata....

Umnicki

Powiedziata głupstwo mój Łaskawco! kłóśes' rziaż za Dobro-  
monellę. Któr Pan jesteś?

Karol

Ta? Panie Dobrodzieju.

Umnicki

Twici nieja - ja siebie znam, ale Pana honora nie mam  
znać. Wiem tylko żeś mi Pan zabramcił Gxienocynę, i przy-  
prowadzasz ja, do nieuległości mojej woli. - A trzeba żebyś  
Pan wiedział, że ja mam prawo żądać od niej posłuszeństwa  
i wypiażania się za wychowanie i ukształcenie jakie da-  
łem sierocie.

Michalina

Ładne Dobrodziejstwa nie dają prawa nikomu robić drugich  
nieszczęśliwymi. Tys' mierz, kochany Przyju wychować i wykształ-  
cić, ale z twojego posłuszeństwa widzę, żeś to robisz dla siebie,  
nie dla mnie. Twoje więc Dobrodziejstwa podobne do tych, któ-  
re świadcysz kurze, którą bućzysz, abys' ja, potem zjadł.



Umnicki

Porównania niczego niedowodzą; a tym bardziej głupie. Wy-  
chowatem się dla siebie i wychowatem dla sztuki, którą równie  
kocham jak ciebie i której krzywdzie nie pozwolę. Pan nie jesteś  
aktorem i chcesz przeciąć karierę, Artyście, która może stać się  
na pierwszym szczeblu w swoim zawodzie. Tego honoru jak  
mi ona przynieść może, wdorzeć sobie nie dam. - I dla tego,  
jeżeliś Pan ku przychodowi w zamiarze proszenia mnie o jej  
rękę, niepytając się, nawet jak się Pan nazywasz, krótko  
i wężelowo odpowiadam, że ci jej nie dam - Upadam do nóg.

Michalina

Ale kochany Przyjaciółku, Pan Karol mnie kocha i ja  
go kocham.

Umnicki

A mnie co do tego - Proszę unieść, dla tego, że dobrze gra-  
ła Mirandolinę, że tego dnia przyjechał dy-  
lizansem i niezajutrz napisał ci panegiryk anonimowy, a po dru-  
giej roli Drugi, a dalej dał się prosić i prawił ci duby smę-  
lone o twoich perfekcyach; to ja mam cię stracić? - ba, jest  
człowiek. - Pan Stanisław kocha cię, szczerze i do mnie



szerzenie przywiązany. Jesteście mi użyteczni oboje i ja nie  
uniosę się głupią, wspaniałością, i nie porbanę siebie i sztukę  
dwóch takich subjectów, dla dogodzenia komuś, którego nie  
znam.

Karol

Pan mię krzywdzi.

Umnicki

A to się pan gniwaj, - proszę unikenie!

Karol

Ja nie jestem kłós, ale Karol Dobiań, który synowicę pańską  
kocham, mogę ją przyzwolcie utrzymać i jestem w stanie  
wszystko dla niej poświęcić.

Umnicki

Wszystko to ładnie, ale potrzebuje dowodów. Wszakże nie  
patyguj się Pan w ich wyszukaniu; bo powiedziatem raz, że  
jej nie wydam, tylko za Aktora i to za dobrego Aktora.  
A zatem raz jeszcze uprzedam do nóg.

Karol

Ja chcę być Aktorem i mam nadzieję być Aktorem do,  
brym. Proszę mię przyjąć. -



Umnicki

Dobrzycki zapowiedział mi, że nie opuści, jeśli jej nie otrzy-  
ma. Lepszy wróbel w ręku niż dziesięć na dachu mój Taszkawco.  
Pan może kiedyś, będziesz tam, czem on jest dzisiaj; dla tego  
proszę wybaczyć.

Harol.

More to Pan Dobrodziej narzecz z rozumnością, ale ja  
czuję w sobie dosyć odwagi i siły zastąpić Pana Dobrzy-  
ckiego nawet dziś.

Umnicki

Coż to pan myślisz, że dosyć wygięć słowa; że dosyć ma-  
chać ręką, strzepnąć palcami, uderzyć się kutaszkiem w pier-  
ś, lub potrząść czołem, żeby już była gra żywa, wsiąkająca w  
stuchacza, przejmująca go wskrós? - Co stanowi mówcę? czy  
słowa które wymawia? - To dopiero potowa mój Taszkawco, to  
materjał, który on musi urobić, i dać mu formę, widną i u-  
derzającą, i wtem trudność, wtem szluka. Tem bardziej alk,  
kor! Narzędziem, którego używasz do zrobienia efektu, jesteś  
ty sam; twoja twarz, twoje ciato, twój głos, twój chód, twoja  
postawa, twoje poruszenia. Na tym to instrumencie masz



wygrać charakter, namiętność, uczucie i wydać je wyrażniejsi  
silniej niż słowem, które po większej części słabe i niedostateczne...  
Wieszże mój Taszkowco, jaka, zmiana, twarzy, oczu, jakim poru-  
szeniem rąk, jaka, postawa, wydaje się, każdy charakter, każde  
uczucie we wszystkich jego cieniowaniach? - Crys'ło studio,  
nat? Pewnie że nie...

### Harol

Bez wątpienia, nie miałem dotąd żadnej do tego potrzeby.

### Umnicki

A widzisz - Wtedy sam kochasz, nienawidzisz, gniewasz się,  
zardroscisz; wtenczas poruszenia twoje są, prawdziwe i na-  
turalne. Ale gdy ci przyjdzie wyrazić te uczucia, nie doznając  
ich, będziesz robił jest, będziesz je fabrykował, będziesz  
puszczał bałki przeciw naturze i prawdzie. Czemuż to?  
boś nie obserwował siebie, ani innych, bo nie masz doświad-  
czenia i wyprawy; boś jeszcze nie zdart kilkunastu  
par bółów na deskach, bo cie, publiczność nie nauczyła  
sło rary oklaskiem, żeś właśnie tu trafił, i nie ostrzegła  
sykaniem i milczeniem że bredzisz... Tak mój Dobrodzieju!  
Sztuka wymaga lat i wyprawy. Nikt od rary dobrym



nie był, a mnie ~~potrzeba~~ dobrego seraz, dris!

Michalina

Przedrasz mój Stryju - nie wierz Panie Karolu! nie śwież,  
ci garbki lepiej.

Umnicki

Ż kółski prosto popłas' na scenę, Dobrodziejko, dla tego  
nie widzisz trudności.

Karol

Ja widzę, je dobrze Panie Kochany; ale przy tak silnych po-  
budkach jakie mam do ich pokonania, pod tak rozum-  
nym kierunkiem.....

Umnicki

Wszystko to dobre mój Taszarco! nie mówię, żebyś nie miał po-  
dek, żebyś nie miał chęci, żeby ci brakło głosu, figury, wyrazistych  
rysów. Ale to surowy materiał, a mnie ~~potrzeba~~ gotowego towa-  
ru. Jeśli trudno bez doświadczenia i wprawy wydać charakter i  
namiętność w ogólności; trudniej jeszcze zastosować ją do stanu,  
wieku, powołania i. t. d. - Inaczej np. gniewa się Szwec, inaczej  
Kołnier, inaczej Generał, inaczej Król. To za różnica w głosie,  
w marszach brwi, w poruszeniu rąk, w podniesieniu lub



spuszczeniu głowy! - Jeszcze to namiętność najłatwiejsza do  
oddania. Coż dopiero powiedzieć o innych, mniej gwałtownych,  
głębszych, bardziej skoncentrowanych; coż dopiero o stanie spo-  
kojnym, gdzie najtrudniej wydać piętna charakteru, godność  
i przyzwoitość właściwą każdemu powołaniu. - Na coż? weźmy  
jedno tylko: ręce, ręce mój kaskawo. Tętoż się z tobą, że gdy,  
bym cię, wypuścił jutro na scenę, woli jakiego bohatera, no,  
łatwys' aby ci je amputowano, tak by cię, umbarasowały, tak  
bys niewiedziat co z niemi zrobić.

Karol (z uśmiechem)

Sluchając Pana można by się, zdawać, że się, kłopotliwie osmie-  
la wystąpić na scenę.

Umnicki:

Gdyby ci: ~~zapropozowano~~ dać za tydzień koncert na fortepianie?  
Coż? zmieształbys' się, tak, jak Rosenkranz i Gildenstern, którzy  
nie mogli od raku zagrać na flecie, chociaż im Hamlet perswa-  
dował, że to tak łatwo jak tgać. Bo nikt nie bierze się, do po-  
pisu w żadnej sztuce, bez przygotowania, a do sztuki aktorskiej  
uproszczonej dla tego tylko, że tu instrumentem nie jest kawa,  
tek drzewa, ale sam człowiek, do sztuki trudnej i rozległej,



[illegible]



wpadłem w swój element, jak ryba do wody. (Michalina ścisnęła go)  
Puszczajcie mnie, no — wszystkie te karesy nie nie pomogą, — powie,  
Dziatem rax i basła. —

Michalina

Obaczmy!

Umnicki

Obaczmy, obaczmy! (Sufler wchodzi) A co tam? he!?

## Scena V

Liz i Kataronierz, później Sturka

Kataronierz

Dle Panie Dobrodzieju! ....

Umnicki

No, gadajcie.

Kataronierz

Larax — oło xta nadzieja nadzisiejsza, percept — tego co ma  
grac Gja przyniesli w pót niezywego.

Umnicki

Co? pijany?

Kataronierz

Pijaniutenki.



Almnicki

A nie mówitem? O moje przeczucia?

Michalina

A względem mnie nie masz jakiego przeczucia? Stryjaszku!

Almnicki

Idź do licha, kokiellko! (do Suffera) Chodź, trzeba go ratować.  
Na, pobiegnij do apteki po embery, a ja każę go tymczasem  
oblać wodą, - o stoczynica! Zarwał mnie, (wychodząc)

Karol

Cóż pocniemy, droga Michalino!

Michalina

Doprawdy, że sama niewiem - tu się uprosić nie da!

Karol (bierze jej rękę)

Michalino! miałabyś serce wyrzec się mojej miłości?

Michalina

O hem niemyśl, Karolu! - Ale mój Stryj? ja go tak kocham i szanuję!

Karol

I masz rację - ja go sam pokochałem.



Michalina

On taki dobry! taki rozumny! tak zna swoje szeluste! jam  
mu wszystko winna.

Karol

Najlepszy człowiek! i ja chciałbym mu być wdzięcznym.

Michalina

Odsłanie go .....

Karol

(pryciskając jej rękę do piersi)

Michalino droga!

Michalina

Pravda, że takre uparty.

Karol

O! bardzo uparty.

Michalina

Le miż chce tyranizować.

Karol

Imusza cię, wyjść z tego, którego nie kochasz.

Michalina

Abym była nieszczęśliwą.



Karol

Łate życie!

Łate życie!

Michalina (ptacząc)

Karol (wyciągając do niej rękę)

Michalinko!

Michalina (padając w jego objęcia)

Karolu!

Karol

Uchodźmy ztąd.

Michalina

Uchodźmy Karolu!

Karol

Stuchaj moja droga! Do tak ważnego kroku, jeszcze dziś nie gotów. Jutro w wieczór powróć i czekać cię będzie. Zgoda?

Michalina

Zgoda, ale pod tym warunkiem, że zostaniesz Akłorem.

Karol

Dla ciebie mój Aniele! zostanę, doboszem, nie tylko Akłorem.

Michalina

Ale mój biedny Ary!



Karol

Uwierzaj moje życie! - Pojedziemy do Poznania - Tam my,  
stapież na scenę. Krecz to dla mnie nie nowa. Na wspaniałych  
amatorskich Teatrach byłem zawsze pierwszym. Kreska, ty  
mnie, będziesz uczyć, zyskam prędko imię i z gotowem imię,  
niem, powracamy do twego Strzyja, który nam wówczas prze-  
baczy i z obwarłemi rękami nas przyjmie.

Michalina

A te niebezpieczne zaręczyny?

Karol

Nie nie szkodzi. Upokorzę się na prośbę - zgodzę na wszystko,  
cho, aby się twój Strzyja uspokoił i ubespieczył. A tym cza-  
sem ja wszystko przygotuję do naszej podróży. Licho!  
powracam - siadaj i ptać - a ja ci dam próbkę moich  
zdolności.



# Scena VI

Lóx i Umnicki, później Stuzgża

Umnicki

(wchodzi zadywany i siada ocierając pot z czoła)

Ha! jest niedziela, że przyjdzie do siebie. Jeśli mu jeszcze za-  
stanie w głowie cokolwiek spiritusów, odwruc od nas oczy nie-  
śmiertelny duchu Schyllera, abyś nie widział jak się, będzie,  
my kaleczyć (postrzega Michalina ptaczęca) I ogorzi się, tak  
mażesz? he?

Karol

O! te try godne względu Panie Dobrodzieju, jak poznasz ich  
powód, otrzesz je sam z uszanowaniem.

Umnicki

Lóx to? Pan jeszcze tu? Zdaję mi się, że dosyć wyrażnie da-  
łem pannę poznać....

Karol

Chciałem się z Panem Dobrodziejem pożegnać i przeprosić,  
jeśli mi jaka przykrość zrobił uczuciami i życzeniem tak



przeciwnie jego woli. Namyślił się kochany panie! i chcemy  
być godnymi twójego szacunku. Boli nas to i rozdziera moje  
serce tem bardziej, że nie ja sam na tem cierpię. (cierając)  
Bry ukazuje na Michalinę mocno płaczącą) Patrz pan - ale  
coś robić? - Jej wdzięczność, a mnie przekonanie nakazuje,  
wyżej cenić prawa W Pana Dobrodzieja, niż nasze szczęście. —

Mmnicki (n: s:)

Łacny chłopiec!

Karol

Proszę mi podać rękę i wierzyć, że wszystko, com tu od W Pana  
Dobrodzieja słyszał, zostało wyryte w mojej pamięci na zawsze,  
jako dowód jego rozumu i głębokiej, bardzo głębokiej  
znajomości sztuki.

Mmnicki (n: s:)

Ale najprawniejszy w świecie chłopiec! proszę unieść.

Karol

Liebieżas! Panno Michalino! Żegnaj na zawsze. Nie ci życzę  
szczęścia i powodzenia, o! tego wypraxie nie doznam. Ale  
wierzę mi, żeś uległaś woli twego Dobrodzieja, tak żywa



pamięć wszystkich łask i nauk, któreś od niego odebrała,  
podwaja moją miłość i moje czułość dla ciebie.

(Michalina zanosí się - Karol odwraca się - Umnicki  
układkiem obciera łzy)

Umnicki (n. s.)

Biedne dzieci! ale coż robić? Datem słowo...

Karol

Bywajcież zdrowi i szczęśliwi!

Umnicki (ściśkając)

Bądź zdrow racny młodzieniec!

Karol

(wyrwanym się z jego objęcia wrzecz prędko - przy drzwiach  
zatrzymuje się)

Michalino! oh!

Michalina

Karolu ah!

Umnicki (do siebie)

Ah! rozdzierająca scena.

(Karol wychodzi - Michalina płacze - Umnicki siedzi rozrzewnia-  
ny - po pauzie)



Umnicki

Michalino! Duszo moja! moja złota dziewczyno! więc ty  
dla mnie poświęcasz miłość? No uspokój się, uspokój mój  
Aniołku!

Michalina (rzuciła się w jego objęcia)

O! mój dobry Strzyju!

Umnicki (ściska ją)

Moja ty nieoceniona! więc dla mojej miłości pojedziesz  
za Dobrychickiego?

Michalina (szlochając)

Pój-pój... pojedę.....

Umnicki

Aniele! Królowo moja! więc i na jutrzejszą zaręczyny  
zgoda?

Michalina

Podchodząc i zanosiąc się do płaczu

Zgo... go... oda.... oda.... oda (wychodzi)

Umnicki (idąc za nią rozczulony)

Tylko nieptax tak - jeszcze maścis' graci' Lurę - (wraca)



Tak niema płakać, kiedy ja sam rozorutem się, jak dziecko -  
 Ale bo to rozrzucający widok, kiedy dwa serca pełne udrucia,  
 poświęcają się powinności. (ociera łzy) No, no, dosyć tego - w  
 przekonaniu swoim znajdą, nie grodzę, a przylem i młoda  
 natura przyjdzie na pomoc. - Wstarem cię rana! Długo się  
 jądrzy, Młode mięsko rasta się w ognieniu oka, i bliźny na  
 wet nie zostawia. Popłaczę, broczę i zapomnę. - Ochrata! Bo,  
 gu, ziemi ten wielki kłopot spada z głowy. Prędej kuc' zela,  
 zo póki gorące - korzystać z jej szlachetnego uniesienia, póki  
 nie ostygnie, Jutro, jutro zaręczyny - i sprawię im ucztę, żeby  
 popamiętali, goście będą, mieli znakomitych, godnych zarę-  
 czyn Aktorki: Hamlet, Lear, Rylok, Lulicha, Miranda...  
 Ktoż je? Kto... muszę o tem pomyśleć. (zamyśla się)

Stuzka (wchodzi)

Panna Karata powiedzies, że dziś gracie nie może

Umnicki (podnosząc głowę)

Co? co?



Sturczyca

Panna kazała powiedzieć że dziś grać nie będzie - bardzo ją gło-  
wa boli. (wychodzi)

Umnicki (krywa się)

Niech teraz gromy spadną, niech radość wsiekną,  
„Wznieszy przecin mnie ziemię i nieba i piekło -  
„Ba w tym świecie nieszczęścia i smutku bez granic,  
„Gromy i piekło.... i co tam - zapomniatem - a - widoczna  
klęska! Ojciec pijany, Luiza chimera, Lady Milford wzdycha  
nad niezabudką; to jeszcze szczęście, że Wurm zamknięty -  
O! nieszczęśliwy Panie Macieju! O! niefortunny Dyrektorze  
Kieleckiego Teatru! (wychodzi do pokoju Michaliny). -

Koniec aktu pierwszego.



# Akt II

[Mały potioch:]

## Scena I

Umnicki i Klaskalski

[Umnicki w roli Poloniusza - Klaskalski wchodzi:]

Umnicki

A, jak się masz, kochany Panie Klaskalski - Wiem że podzielasz  
wszystkie nasze fela - Dziękuję ci więc serdecznie i dziś przyjeżdż.

Klaskalski

O Bore mój! zawsze mi przyjemnie. - Ale cóż to ja widzę? Co to  
Państwo dziś gracie? Afisza niebyło.

Umnicki

Dziś nie nie gramy Panie kochany. Jest to ucsta domowa. Dziś



zareżyjny mojej Michalinki i festujemy ja, po aktorstwu! Ale, ale  
jakże się Panu wydata wczorajsza reprezentacya?

### Klaskalski

Tak, nie złe - muszę jednak Panu otwarcie powiedzieć, że dawniej  
bywało lepiej. Gdzieś coś jąkał się, i chwiał się - Luiza była rozszar-  
piona - Ferdinand się zamyslał - A o Lady Milford niema co  
mówić, ona nigdy roli nie umie.

### Umnicki

Ach! mój łaskawco! gdybyś wiedział w jakich ja bytem woz-  
raj kłopotach! - Gdzieś był pijany, Lady Milford ledwie pod-  
wał od niezapominajek i Hawalków; moja Michalina była  
szlakana, rozkapryszona i ledwie ja, uprosiłem, że wyszła na  
Scenę - A tu bilety rozdane, a tu kilka znakomych osób prze-  
jeżdżnych, które pobraty łozie. - Ha! Dzięki Bogu, że to już  
przeszło, dzisiaj ciedycham. Moja Michalinka weselsza, do-  
brzytki szczęśliwy; i ja kontem jestem, że będę miał pomocnika  
do pilnowania tej filutki, która wryskiem głowy zawraca.

### Klaskalski

Ale dla czego ten kostium?



Umnicki

Jestem Polonius. ~~Chcemy się ufelonować~~, chcemy się zabawić po  
swojemu. Dla tego wymyśliłem, aby wszyscy goście moi pokaza-  
li się w kostiumach rozmaitych ról, najbardziej charakterystycz-  
nych.

Klaskalski

A, o. Będzie ciekawa kompania.

Umnicki

Dla tegoż bez kochanego Pana prositem, abys nas widział,  
zabawił się z nami, wypił za zdrowie Michalinki kilka  
szampańskiego wina, i...

Klaskalski

I cóż?

Umnicki

I napisat ćo o tem do Kurjerka. Zawsze to dobrze, niech wie-  
dzą i w Warszawie, że Kielce nie są górami i że arcyksiążę tego  
miasta umieją nawet bawić się po arcyksiążęcku.

Przechodzi Pabyci w kostiumie ducha!



## Scena II

Lix i Palycki, później Kallaronicz

Umnicki

Lix tam?

Uwarij!

Palycki (wyciąga rękę)

Umnicki

No, uwariam.

Palycki

Nim powrócę,

W dręczące siarki ognie—

Umnicki

Stupis'—gędaj po prośbu—

Palycki

Dwa kofre wina przystat ci Ubramko.

Umnicki

O! do co innego,— kazi że je zamknąć!— tylko żeby mi żadna  
butelka nie zniknęła. Jak przyjdzie czas do sobie porwo,  
lioz. Palycki wychodzi.

Wlastkalsti

Wogor to będziemy mieli honor widzieć.



Umnicki

Wompania xnakomita! - obaczysz Pan. Naprzód Michalinka moja,  
jako królowa festynu, będzie kopyta, ~~Na głowie ma koronę,~~ w  
jednej ręce trzyma szalki, a w drugiej różgę.

Klaskalski

A cóż na co? - lepiej by dać jej wręcz wieniec.

Umnicki

Niemal dla kogo Panie kochany - różga potrzebniejsza.

Klaskalski

A inne osoby samś Pan wybierał?

Umnicki

Naturalnie, sam wybierałem i stugom się namyślałem.  
Chciotem także tylko wybrać z całej literatury dramma-  
tycznej, którym geniusz poety dał rzeczewista i niezna-  
lęna, eksystencyę. Cóż Pan myślisz? - czy wiele się znalazło sa-  
kich istot, które ja nazywam historycznemi, czy one żyły, czy  
nie? Przybiegłem myśla, cały nowożytny Teatr. I cóż znalazłem?  
po większej części figury niekompletne, niedonośzone, połowki  
ludzkich postaci, jak na starych bareliefach; także głowy,



Ja bez ręki, ja bez pierzi; a wreszcie bez krwi żywotnej,  
któraby przybiegła ich żyty; bez tego piana charakteru, któ-  
re czyni Piotra Piotrem, a Pawła Pawłem; bez tego gniewa  
namiętności, które w sercu ludzkim ciągle robi, ciągle fermentu-  
je i daje dopiero człowiekowi kolor i barwę osobnego indy-  
widualnego życia.

Właskalski

Aj, aj, jecheliś Pan tak wybierat; kogociś wybrał z naszej  
literatury krajowej?

Umniecki

O! Panie kochany! myśmy dzieci w piekuszkach. Czytaj  
Pan III Stronnicę, tomu I<sup>go</sup> pamiętnika Elfa, a obaczysz tam, że  
wreszcie nasi pisarze dramatyczni są do talenta drugiego rzę-  
du, rozumie się, oprócz samego autora komedji Przeczucie, któ-  
re musi być dziełem pierwszego rzędu, bo inny znów nasz  
Pisarz znalazł w jej autorze więcej pierwiastków Dramaturga,  
niż we wreszcie, którzy w tym zawodzie sił swoich probowali.

Właskalski (śmieje się)

Albo Pan zartujesz?



## Umnicki

Bierz Pan to sobie jak chcesz i nie mówmy o tem. Zgadnij Pan, jakem się porzywił w owej sławnej literaturze francuskiej? Kto tam żyje na scenie z duszą, i ciałem, z kochaćkami i pannoczkami? jeden Harpagon i basta. Wtrącają się maszyny, deklamują, ja, że ładne rzeczy, ale nie ludzkie. W nowożytnych dramatach i wodewilkach są to pitaszki wyuczone, które w pewnych przerywach wycinają miłe kuraanty.

## Klaskalochi

A, dajże Pan pokój - są sztuki przedziwne, pełne dowcipu, i zabawne i zajmujące.

## Umnicki

Lgoda, są - ale wyjm Pan z tej sztuki którą z osób działających, co ona znaczy, za granicami tych ramek, w które ją włożą, i oprawit? - nie, - osobno nie żyje, nie istnieje. - Potrzebna tylko nam, jak klawisz w fortepianie, do wydania pewnego tonu.

## Klaskalochi

A w niemieckim Teatrze?



Umnicki

Albo widziś Pan, zdawałoby się że tu więcej prawdy, więcej natury. Coż Pan powiesz? i tu pustki. Albo takie istoty, które nie mogły występować na ziemi; przededzone, przeroste; albo try, wialne i bez charakteru albo niemające warunków potrzebnych do życia; albo rozlewające się we mgle poëzyi, jak wspaniałe rzeźbione przedmioty. Kocham, admiruję Schyllera, a przecież nie z niego wzięci nie mogłem. Obaczysz się Pan tam z Jednym tylko Faustem, z Mefistofelem i z Matgorią.

Klaszalski

Takim sposobem sala Pańska będzie próżna.

Umnicki

Godzi się tam - a Szekspir? - Przebiegnij Pan myślą ten świat poëtyczny tak pełen prawdy, tak żyjący, tak wotający do „skiej” imaginacji i rozumu gotorem natury i oryginalności. Gdy wejdziesz tam, ujrysz się wśród znajomych i przyjaciół, których znasz, z którymi ~~byś~~ beczkę soli zjadłes. Niech ci kto wyperswadiuje, że Hamlet nie występował, że Makbeta i



Leara na świecie nie było; żeś nie porzucił pieniędzy w rynek,  
nie umizgał się do Doratindy, nie kochał się w Misandrie? nie  
uwierzyłeś.

Klaskalshi

Pojmuję Pańskie entuzjazm dla tego wielkiego poety. - Ach!  
kiedyż podobny się zjawi.

Umnicki,

Nigdy, nigdy, Panie kochany. Świat poetyczny, który może  
na było stworzyć, już przez niego stworzony, do kompleto-  
wany i zamknięty.



Klaskalshi

Cóż nam pozostało, kiedy wszystko już zrobił jeden człowiek?

Umnicki (bierze go za rękę)

Nam, mój taskawco? Nam pozostało przechadzać się po  
jego kreacji, podziwiać ją; a gdy nas tak jak dhis' słoczy,  
zjeść z nią dobrą kolację, i polym upić się za zdrowie kry-  
tyki, która ma choć pórną ~~addata~~ sprawiedliwość. (Sufler  
wchodzi) A co? gotowi.

Katarowicz

Czekaj, ~~Papa~~.



## Umnicki

Podmyw. — (wychodzą)



## Scena!

Sylna kurtyna podnosi się, i okazuje się wielka sala rzesisto  
oświetlona. Z lewej strony spektatorów na podniesionem krześle  
siedzi Michalina w roli Królowej, która nie stoją z jednej strony  
Matgoria, z drugiej Rozalinda. Blżej spektatorów Ofelia obry-  
wa kwiatki i rzuca je na ziemię. Kto nie stoją Miranda  
i Portia i patrzą na nią z wyrazem politowania. Zpra-  
wej strony na forgruncie Lear w stanie pomieszania siedzi  
na ziemi przy nim Błazen pokazuje mu Gołsta, który  
stoi oparty na ramieniu Mefistofelesa. Za nimi Szloch  
podaje rękę Karpagonowi. Dalej w głębi trzy czarownice  
siedzą przy kociołku, a przy nich stoi Makbet. Na lewo  
za Królową, siedzi Kobieta a przy jej nogach na ziemi Ro-  
mea. W głębi idzie Hamlet z książką w ręku. Duch stoi  
przy drzwiach. —



30

Scena III.

Michalina i Rozalinda

Rozalinda / cicho do Michaliny: /

Czy on tu przyjdzie?

Michalina

Przyjdzie - wyobraź sobie jakie smiaty. Boję się żeby go nie,  
poznano, i żeby nasza podróż nie spełzła na niczem.

Rozalinda

Wiesz dziś pojedziesz? Szczęśliwas! Będiesz miała to, co kochasz.

Michalina

Dziękuję ci moja Dobra Marysiu! za pomoc jakiej doznatem  
od ciebie. Będiesz i ty szczęśliwa. Jak mnie nieślanie,  
uchodzi Dobryskiego.

Rozalinda

Licho! Twój Przyj.

/! wchodzi Umniński i Kłaskalski: /



# Scena IV

Cix, Umnicki i Kłaskalski

Umnicki (do Kłaskalskiego)

Patrz Pan, nie mógł to spojrzeć na to zgromadzenie po-  
żegnanych kreacyj, które nie przeżłama, żadziniac, bawic i  
uczyć potłomność. Mógłbym być jeszcze powiękzyć z kom-  
panią, ale podług stanu grobla. Oho całe personale mojej  
brupy. (obraca się do gości) Ale co moi mili goście! porzuć,  
cie to nieruchomość, weselcie się, i bawcie bez przymusu.  
Choć z różnych krajów i czasów podajcie sobie ręce. Niech  
zgoda i dobry humor ogrywa wasze lica. Jesteście dziećmi  
jednego ojca, jednego geniusza, który dat nam był i niesmier-  
telność. (Do krytyki) Wszelkowiedna Królowo! pozwól im  
wyjść cokolwiek z charakteru i zabawić się po teraź-  
niejszymu. —

Michalina (z amfaksą)

Niech walcują

Umnicki

Dziękuję ci, że dozwalaś im tego anachronizmu. Duchu!



kaz' zagrac' walca.

(Muzyka zaczyna grac walca - Romeo zrywa się i bierze Mat,  
gosie - Teuſt wydziera się do Mefiſtofelesa i podaje rękę, Mi,  
randrie - Mefiſtofel idzie do Iulii - Rozalinda przyſtępuje do  
Hamleta - Hamlet odwraca się). -

### Rozalinda

Wielka królowo! Hamlet nie chce walcować.

### Michalina

Hamlecie! porzuć to głębokie dumanie. Rozwesel się - ja cię  
wytlumaczę, przed światem - znajde jak zechce dość gruntu,  
nych dowodów dla pokazania, że i walc byt w twoim  
charakterze.

### Hamlet (podnosi głowę)

„Być, albo nie być - O to właśnie idzie.

### Umnicki (daje znak muzyce)

Licho!

### Hamlet

„Czyli szlachetniej znieść i zamknąć wduszy  
Strzaty i groty kazywdzącego losu;



„Czy się, uzbroid przeciw morzu cierpień,  
„Powstać i przerwać wszystko. - Umrzeć - zasnąć -  
„Nie więcej. I tym snem zatonąć wszystko  
„Fortuny Duszy, odwrócić ciosy  
„Co są, dziełem ciała? - Ktoby nie chciał  
„Takiego końca? - Umrzeć, jeśli zasnąć. -  
„Zasnąć - lecz może marzyć? wtem to trudność,  
„Takie wnie śmierci mogą przypść marzenia,  
„Gdy się zerwiemy z tego sznurka życia?  
„To nas wstrzymuje i ten wzgląd dozwala  
„Nędy i troskom starzeć się wraz z nami. -  
„Bo Ktoby znosił bież i posmiech czasu?  
„Wzgardę, dumnego? gwałt nieprzyjaciela?  
„Kany miłości pogardzonej? Ktoby  
„Zniósł urąganie jakie na cierpieniu,  
„Zastugę padać od złych i niegodnych? -  
„Jeśli sam mógłby zjednać sobie pokój  
„Lada igielka - zgięty pod ładunkiem,  
„Ktoby chciał potnieć i nieść ciężki żywot? -



„Leż bojariń cze goś, tam, po śmierci - kraj ten  
 „Nieremany, skąd nie wróci doś, jęszcze  
 „Kaden wędrownik! - To kępuje smiałość.  
 „Dla tego wolim, znosić te znajome,  
 „Niżli uciekać tam, gdzie go nieremany.

### Umnicki

Bravo! Hamlecie bravo! - Patrz nawet Mefistofiles' uśmiech się, jakby chciał powiedzieć, że masz rację; i Ofelia ożyła, wiona głębokim twoim rozumem, rozumniej na ciebie spogląda.

### Ofelia (rzuca mu kwiatek)

O to piotun dla ciebie - a to dla mnie broche.

### Michalina (na stronie)

Przydał mu się biedakowi i wkrótce -

### Rozalinda (podaje mu kwiatek)

Przyjm do mnie niezabudkę, Hamlecie!

### Hamlet

Idź do klasztoru, abys nie rodził grzeszników -



Albo jeśli koniecznie, chcesz iść za mąż, wyjdź za głupca:  
Mądry bowiem nie doskonałe, jakiego połów z niego zrobisz.

(Ochodź na bok)

Rosalinda (do krytyki)

Wielka królowo! Hamlet tak się zepsut ciągłym powodzeniem,  
że się stał imperbyndsem.

Michalina:

On już nie podlega mojej władzy. Chciałabym sobie coś do niego  
upatrzyć, ale wszystkie moje ciosy odbijają się od jego piersi  
i padają u nóg jego. Daj mu pokój — Teści jakim jest, nie przy-  
spanie byś wielkim.

Umnicki

A ten co go przedstawia, będzie kiedyś wielkim aktorem.  
Powiedzcie Panowie! nie mam że racji tak go czcić i kochać.  
Aby sama powiedz, nie zastugujesz on na ofiarę, jakąś zrobiła?

Michalina

Mimo całej mojej surowości, muszę przyznać że tak jest,  
wrzeczy samej, i nie będę zatawiała mojego postanowienia  
(na sronie) że umknę z moim Karolem. Ale czemu go nie,  
widać: —



Umnicki (przystępując do Leara)

Pomsta! Learze! i bądź dobrej myśli. Twoje córki próbowały cię,  
królestwa i rozumu; za to dają ci nieśmiertelność. (podnosi  
go)

Blazen

Pomsta ma Wyjadaku! co lepsze, czy rozum bez królestwa,  
czy królestwo bez rozumu?

Umnicki

Głupstwo najlepsze mój kochany.

Mephistopheles

A zwłazczona nie przykryte dzwonkami.

Umnicki

Masz rację, takiego serax duzo! o bardzo duzo! - Ale mniejsza  
o to - Tak też jestem, że chciałbym abyście Panstwo spełnili  
razem po kielichu za zdrowie Hamleta i Krytyki - Hej wina  
tu dajcie. - Do Mephistofiele! pozwól sobie Dzio (grozo) a  
moxorajze i Daruję - Teuscie! Podciągnij Makbetta od tych  
czarownic - Obafcie byli nienasycon, i oba wpadliście w złę  
ręce - (Harpygon gasi świecę) Co ty robisz sknero! nie potrzeba  
mi Dzio' oszczędności. Niech tu będzie jasno i widać jest w mo-  
jem sercu. -



Wlaskalski

W jak szczerzliwym usposobieniu Dziś'aj stryj Pani.

Michalina (na stronie)

Biedny Stryjaszek! żal mi go serdecznie.

(wchodzi Otello i Iago)

Scena III

Liz, Karol w ubiorze Otello i Iago

Wilką głosów.

O kół jeszcze nowi goście! nowi goście!

Umnički

Otello i Iago! przedziwnie! - Onich zapomniałem! - pro,  
sre, uniżenie!

Michalina (do Dorotyny)

O kół mój Karol Marysiu - Redwień'go poznata. Ach! żeby  
już prędzej skończyć se farsę!

Umnički

Ala kół są ci Panowie?

Mafistofiles

Przejeżdżający, którzy chcą na naszym Teatrze odegrać gospońe role.



Otello (ciągnie Jagoa na przód sceny)

Chodź tu —

Umnicki

Otoż chce nam dać próbkę swego talentu —

Otello

„Ona nie wierna? względem mnie niewierna?”

Jago

„G! Generale! prześlan' o tem myślę.”

Otello

„Przepadnij! ześ mię, wdadził na Torburi

„Przysięgam, lepiej więcej być zwiedzionym

„Niżli tak mało wiedzieć.”

Jago

Takto? Panie.

Otello

„Czyżem kradzione chwile jej rozpuścił?”

„Anim je widział, anim o nich myślał,

„Niż mię dręczyły. Przecież nocy spątem

„Spokajnie, byłem wesół i swobodny,

„Niernajdomatem na jej usłuch śladów

„Uff! Kasya — Bo gdy kogo okradają,



"A on nie wie o tem, że go kradną;  
"Nie nieustrasit póty, póki niewie...

### Tęgo

"Przykro mi bardzo, że mi jest styśzej.

### Hello

"Byłbym szczęśliwym, gdyby cały obóz

"Dotykał z chwieja, jej pięknego ciała

"Byłem nie wzdriat - a dziś - o! na zawsze

"Żegnaj cię, myśli richa i wesota!

"Żegnaj cię, armio! i ty wrzawo wojny,

"~~Kłóta ambicyj, zmieni się w cnota. Bynaj.~~

Bynaj! Zdrowie mój ty rzący koniu! i ty brzo bojowa,

"Budzący ducha bębnie! ty pisklona

"Dudko! Królewski mój Neanderze! - lata

"Pycho, i pompo! cota chwato wojny! -

"I wy narzędzia śmierci, co swym kuckiem

"Towisza groźnym krzykom podrażnacie!

"Żegnaj Was! - już rzemiostu memu koniec.

### Tęgo

Lecz czyż podobna? Panie!



Nikceremny!

Hello

„~~Lajdak!~~ Dowiedz', że jest nierządnica,  
Dowiedz' - naoczny daj mi dowód.

(chrosta go za gardło) Albo

„Włnę się zbawieniem, lepiejby ci było  
„Psem się urodzić, niż uczynić radość  
„Mojej wściekłości.

Jago

Więc do tego przyszło?

Hello

„Chcę widzieć - pokaż mi to - lub przynajmniej  
„Daj jakiś dowód; lecz żeby ten dowód  
„Nie miał zawiąski, kruczka, ni pętelki  
„Gdzieby wątpliwość mogła się zawiesić;  
„Lub bieda twemu życiu.

Jago

Panie! Panie

Hello

„Jeśliś ofroczna i mnie próżno dręczysz,  
„Nie módl się więcej - wyrzecz się zgryzoty;  
„Do okropności gromadź okropności;



" Takie popelniaj zbrodnię, aby niebo  
" Płakało, aby ziemia ostupała;  
" Bo już do posąpienia swego, nie dło  
" Coś dzisiaj zrobić, przydeć nie nie zdoteusz.

### Iago

" Bronciez mię ~~iego~~ nieba! jęstęś że ty mężem?  
" Masz że ty serce? masz że zdrowe zmysły?  
" Bóg zloby - O! szelony głupiec, któryś  
" Dożył, że wzbrodnia, przesła twa uciążłość.  
" Polowny świecie! - Zważ - że, zważ o świecie!  
" Jak niebezpieczna szekrość i uciążłość.  
" Dzięki ci jednak za naukę - o dła  
" Nie kocham przyjaciela, kiedy miłość  
" Rodzi obrazę i zagraża życiu. (chce odchodzić)

### Oello

" Nie, stoj! - ty musisz być uciążliwym."

### Umnieku

Brawo! Oello! brawo! ten zwrot był bardzo trudny,  
tym ciębie czekał. - (wzryscy klaszczą) Widać talent,  
wprawę i doświadczenie - Znajomość sceny wielkie -



26  
Możesz być ordozą każdego seatra. — Ale głos mi swój  
coś znamy.

Michalina  
Oello.

Oello (przystępuje bliżej)  
Królowo!

Michalina  
Dziękujemy ci za przyjemność, jakąś nam sprawił, z  
rzadką trafnością oddajesz tę piękną scenę; i w ten sposób,  
jak uczy wielki Szekspir, nie siekates powietrza rzeka-  
mi, lecz wszystkos robisz przystojnie! Uwagwalownym  
prołoku uczucia, wburzy i zawierusze namiętności umia-  
tes utrzymać umiarkowanie. Przyślą, Oello! i podaj  
mi rękę; (cicho) A odebrates moje kartecki? Karolu!

Oello  
Dziękci ci Królowo! Sąd twój tak łaskawy, oddana  
przez ciebie ~~tek głosna~~ sprawiedliwość, jest nagrodą,  
niejszą i jedyną nagrodą, Artysty — (cicho) Koniema wa-  
szym przedzincu, pechork mam w kieszeni — Dziś Michalino.

Michalina  
Dziś mój Karolu (Hamlet podchodzi zagłębując w oczy  
Karolowi, który go unika)



Umnicki

No, dawajcież wina - niech każdy wychyli zdrowie zarczając,  
Łych się. (podają na tacy kielichy, wszyscy biorą) Viva! Krytyka!

Wszyscy

Vivat (pije)

Leust

Niech żyje i sędzi rozumnie. (pije)

Mefistofiles

Niech żyje i bledzi in æternum (pije)

Umnicki (bierze drugi kielich)

Vivat Hemlet!

Wszyscy

Vivat (pije)

Mefistofeles

Niech żyje i sprzyja jak doborz wszystkim Kasom i Ka,  
Kacalnym. -

Michalina (wstępuje powarnie z koczem)

Pozwólcież i mnie wnieść jedno zdrowie.

Umnicki

Dawajcież ku kielich - Pij Michalinka. -



Michalina

Niech żyje Otello!

Umnicki

Vivat! spodziewam się, że wszyscy chętnie zdrowie  
gościa naszego wypiją. —

Wszyscy

Niech żyje!

Otello

Dziękuję, dziękuję Panom! Szadko przeferdający  
Artysta doznaje takiego przyjęcia od miejscowych. Ale  
wzysko myśleć; i rozum, i sztuka, i gościnność; —

Umnicki

Mam nadzieję, że zachcesz nam się pokazać w ja-  
kiej roli. —

Otello

O! z ochotą,

Roxalinda (na stronie)

Niewie biedak, jaką mu sztukę odegrać

Umnicki

No, moi Panstwo! niemiecki taniec nam się nie udało.



niech ze nam ulna Dolskiego, Pójdziemy zamiennie pisać  
ki i zasładowimy do skutu.

### Macbeth

~~A nie będzie tam próżnego kresu dla Macbetha~~

### Umnieki

Bóisz się, żeby ci się, Banko niepokazało? — Nie,  
lekaj się — Przyjmijcie co Bóg dał. Gdyby moje słodkie  
ki odpowiadały mojej radości, mieli byście ucztę Kró-  
lewską. O! podaj rękę naszej Królowej. — Ten honor  
należy się tak cennemu gościowi. — Niemierz się  
Stanisławie! Podniósł ją miał do uprzykrzenia.

### Rosalinda (m. s.)

Bardzo waleś —

### Michalina (podaje rękę Karolowi)

Piękny sztykiet sam mię oddaje, — co ja mam  
robić.

### Otello (mawia do)

Przyjmij się mię mocno i bądź imiata. —



Umnički (mówi głośno)

Polonesa. (muryka uderza polonesą - Oello i dzie szary Ryka,  
lira i Ofelia, - Rosalinda uderza i Hamleta, - Faust & Julia,  
Romeo & Miranda, - Makbet & Matgoria, - Tago  
& Portia, - Mefistofel, - Sylok i Harpagon, Paridy  
& jedna z carownic - Umnički i Klaszalski na  
koncu) prosze Panow! (wszystcy wychodzą, oprócz  
Umnickiego i Klaszalskiego)

Umnički

Także się Panu nasza Kompania podoba? -

Klaszalski

Takro przyniosła Panu atuty Kulik, który na-  
pisał do Kurjera.

Umnički

Dziękuję, dziękuję Kochanemu Panu. (Stychać  
stukot powozu) co to jest? co za stukot? czy jeszcze  
by kto przyjechał olej poć. - A, czy nie pan  
Komisarz chce mi zrobić сюрприzę - pewnie;



obaczysz pan, że Amator teatru i nigdy żadnej  
reprezentacji nieopuszcza. Ale cóż sam za wiraż  
w dali - podamy -

## Scena VI<sup>6</sup>.

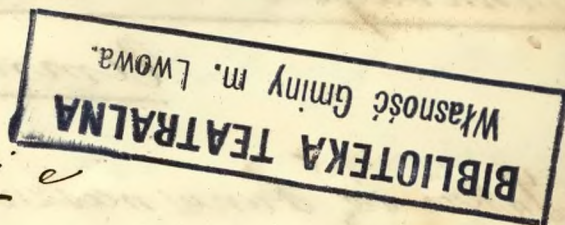
Ak, Hamlet, późni Staren, Mephistofel

Kabakowicz i Harpagon.

Hamlet, wpadając

Gdzie Michalina?

Umnieki



Co? co? czegoś tak podobnie? (inni wracają  
stopniemi) co to znaczy moi Państwo? Ode-  
mu wracacie? (do muzyki przedstawienie grać, cicho.)

Mephistofel

Wyjaśnij. pierwszy parę gdzieś niema.

Umnieki (przebiegający)

Nie ma? niema? Kogo niema?



Mephistophiles. (smiejewy)

He. 'he. he.' pierwszej pary gdzieś brama,  
Hamlecie! weź swoje notatki i zapisz to.

Hamlet

Idź do Diabła.

Mephistophiles

To ma znaczyć że mam pognać do siebie - zrobię  
to w krótko - bo podobno nie należy z karzącym.

Wabiarowicz (przedstawiany)

Panie! Segomosc! Moei Derklorze!

Umnicki

Cóż tam? gadaj przedej, gdzie ona?

Wabiarowicz (odpowiadając)

Laraz, zaraz mości Segomosc!

Umnicki

Cóż to za hukot na dziedzińcu - kto pojedzie?

Wabiarowicz

Hukot? — ~~oh~~. 'och'. gonitem ich ale na pewno.



Umnicki

Wogo? gadajże głupcze;

Natarowiec.

Charak Panie! - a le Panie Powóz stat przed gankiem,  
i tem powozem panie, - myśla ucieka z Okellem.

Umnicki (pada w krzesło)

O ile miśszek słowy!

Hamlet

Przezwaniem to - ale gonić ich nie będę - co mi już  
po niej -

Mephistopheles (mówi Doct. J. S. S. S. S.)

Uwaga! ~~Diabła~~ wyśiątku! - ie najpaskudniejszego  
sobie wyprota

Mephistopheles.

Bywało często i sprzyjem mił wiadomych

Umnicki

Poznałem jego głos - ~~Ja~~ ten sam ~~z~~ toczyńca co  
mię wczoraj tak rozczulił; któremu prawem Andrzej  
o trudnościach sztuki, a on mi tamże najwięcej dowi-  
dłem oświat nad oświecenie moje boję



Blazen (do Umnickiego)

Wujaszku! wes' moja czapke;

Umnicki (powstaje)

Haj! do mnie przynajmniej pociesza, is będzie  
dobry skłór. Oj! skłór.

Hamlet

Amnie co pocieszy?

Umnicki

Ciebie? stracites' kołanek - staraj się, o taske,  
i w głędy moje ukazuje na publicznym nie będziesz  
miał żony, za to będziesz miał więcej pokoiu w domu,  
i okłasków na scenie.

Harpagon.

Tyle kaszów na próżno, (gasi układkiem świecy)

Aj! Aj!

Umnicki

No Panowie moi! zaręczym nie będzie, ale kolacyja  
jest, i wino jeszcze jest - chciałem się upić z radości, ale  
mówię, że dobry bramek i na frasunek. (Do publicznego)  
człowieka A ty szanowna Oblubienico moja! wcielona  
i szanowna Pani nasza, bądź mi wierniejsza niż



Samba inna; — za swoje zdrowie wychy-  
limy sam Wiclich, — a ty daj znak wy-  
rażny, i gęś mołny rós' Tuskawa, rós'  
Kochajaca; — Dysto, Dolonesa — sturic. —

Maryka zaczyna Dolonesa

Wszyscy stają parami  
i taneczka w tancie

Skoczyła zapada.

BIBLIOTEKA TEATRALNA  
Własność Gminy m. Lwowa.



Denn mit Zinn und Kupfer ist es verfertigt  
Kellern und Kellern ist es verfertigt  
am 11 febr 1845  
Lorenz





















W. Nowakowski

Larckyny Aktorki.

Komedyja w dwóch Aktach  
Józefa Korzeniowskiego.

Rola: Maciej Umnicki Dyrektor  
Teatru w Kielcach.

Plan:



akt. I. Sc. I. /siedzi przy stoliku i pije  
czując pakiet z afiszem i biletem: /

zasakryfikować siebie: O! ba jeszcze czego?  
z synowica ktoram wychować, ktoram wy-  
prowadzić na najpiękniejszą aktorkę w Kiel-  
cach, będą robić ceremonie. Wszystko ciem-  
niej, mnie wiina: mój chleb, moja nauka,  
moja czujność nad jej obyczajami, wszystko  
moje. Gdyby nie ja, byłaby teraz siedziąca  
w jakiejś garderobie na kuferku i wyszywała  
kotnieryzki. Tym czasem dziś, czy korona  
błyśnie na jej czole, czy miłość jaśnieje  
w jej oczach, czy rozpadł się jej głos rodo-  
wajacym, cała publiczność kielecka z  
chrupką i ze spuchniętymi ttoniami  
wraca do domu. I publiczność ma rację  
/wstaje./



Pamiętasz jak ostatnia raz, umywała  
ręce w Lady Makbel i chodziła ze świecą! —  
Jelna Leščowska, Dobrodzieju!

za mną przemówiło: Kiedyś bo raz wpaadał  
w Trajedja i głos twój przechodzi w fislutę.  
Bójcie się Boga, nie wnoscie waszych gryma-  
sów teatralnych do domu, a wnieście raczej  
waszą naturalność domową na teatr.  
Ciągle wam to powtarzam. I ty mój Stanista-  
wie! chociaż masz talent, rolę pojmujesz  
dobrze, nie możesz jednak odwyknąć od daw-  
niej telegraficznej rutyny. Batoz na  
moją żonę, kiedy występuje w rolach zły  
i zazdrośnych Kobiet. Okrywają ją ciągle  
oklaskami, cześć? — bo tak uleciał Kubek  
w Kubek jak w domu.

za Kardeu przestrozę: A co lepiła mój Stanista-  
wie, że za Kardeu raz się poprawiał;



Dla tego też ja cię tak Kocham i cenię i chciał  
bym ścisłej cię przywierać do siebie. Wierch cię to  
nie pije, ale muszę ci nawet powiedzieć, że jesteś ja-  
wogłem publiczną. Widzisz to po okłaskach,  
któremi cię wita a ja przekonatem się jeszcze  
dowodniej po mojej kassie, gdyś ostatnio raz  
jeździł do Warszawy. Ktoś powiedział, że dru-  
karz jest cięptomierzem wartości autora -  
to wierubny fałsz; ale percepta kassy teatral-  
nej jest wiernym cięptomierzem wrecz publicz-  
ności dla autora i dla Aktora. Jakiż, skoroś  
wrócił, zaraz moje srebro poszło w górę. Mam  
ja kilku ludzi zdolnych; ale co? ten Kaszke,  
ten ciągle zakłopotany temu i tamtem nie  
dopisuje, tamten Bachusowi wierniej służy jak  
salii - słowem epuścić się na nich nie mogę.  
Ty jeden niezawodnie mnie nigdy. Dla tego  
Kochany Stanisławie jesteś moim filarem.  
Nie mówiąc o inngel polach, które oddajesz  
z talentem, już taki amant jak ty po:



3  
trudniejszą mnie, niż kardziej trzydziestoletniej  
sowie.

musieli roztaczać: Maciejowi to? zmiłuj się!

w najczulszych oświadczeniach: Dziecko jesteś mój  
Kasiu - nie myśl o tym, prozę cię. Musi być po-  
stusznaw mojej woli. A jeżeli teraz nie kardzo  
ciebie Kocha, szcunie cię bez wątpienia - a przy-  
wieranie znajdzie się po ślubie, bo jej serce  
wolne, o tem wiem z pewnością.

że tak nie jest: Co? co ty mówisz? czyby Kochata  
Kogo?

Kocha: Nie może być, wier mi. Postreżtbyś cokol-  
wiek. Mitosi to dykto w worku. Mar more nie  
dostrzedz intrygi zony; bo to już tak napisano,  
ale przed okiem stryja nie ulai się stać  
synowicy.

wzrok bystry: Brawda, jeszcze ci hymen płatka  
na oczy nie poloił: ale ty znów z innej przy-  
czyney możesz się mylić. U kardzości wielkie



oay niż u stracha, mojej klanistawie.

nie myślę cię wcale: / przeszedłszy parę kroków pochylił: / Ktoż  
to jej się podobał. Był który z naszych.  
doład tu się dzi: / I nie aktor?

ze nie: To ona gładziła myśli sobie, rebym ja po:  
zwolił jej wyjść nie za aktora. a to piękna  
rzecz, proste uniesienie. Wziąć dziewczynę w  
pieluszkach, prawie allicy, wychować, wyuczyć,  
wykształcić - i dla kogo? Dla jakiegoś wto:  
czki, który wysiadł z dyktando i pośrednio  
misować Mirandolinę / być obie jego rące: / Cho:  
ciak przynaj, że ona siłutka śliczna w tej roli  
aż miło.

Al: Kiedyż to zaraz desperujesz. Stuchaj mojej klan:  
nistawie! jak Michalinka zostanie twoją żoną  
a kiedy jej admirał zadowolony cię i przypro:  
dzi do rorparcy, to nie stugo pójdziesz, wiesz mi; bo  
ich będzie miata bez liku. Inaczej być nie może.  
Nikommu mniej zardrość nie przypisoi, jak aktor:  
owi, niż kardię nie powinien pracować



nad sobą i odganicie od swego serca tę furję jak  
aktor. Wyciń domowem i zamknięciem, takwiej  
się tego utrzedz, a i tam tadna żona jest dla meka  
najlepszym professorem filozofii - a co? Dopiero  
wnatrzem ryciń tak publicznem, tak exponowa  
nem, gdzie twoja żona try nary nałydzień będzie  
musiała podobać się ex officio. Wszakże nieboj  
się, ona będzie ryna urociwa.

innego: bratka. - Ale będzie twoja - i baka,  
jutro nam sprawię zaradyny i dam nam  
wrote godna naszego powołania. Treba  
byłko, żeby percepta dziejca była większa  
jest procieta raka. Wszakże: "Intrya i mitor"  
nie zawiadła mi nigdy. - Poeciwy byller, daj  
mi panie niebo, nieraz wyprowadit mnie akto  
polu. Za to też patrz jakim mu panegiryk pal:  
rart w Afiszu.

panegiryk: Nic niezkodzi. Nie wtryscy w kielcach  
wiedza ze byller umarł, a przytem poecie choi  
i umarłemu, Kadzi to nie zawiadzi. Boję się



tylko żeby mi który z was figla nie robił. Wszak  
ma jeszcze wczoraj Karatem zamknąć żeby nie  
zalał patki - z tym nie robię ceremonii. Ale ojciec  
raz wleję samą woli w Bornaniu dowiedziawszy się  
o miłości syna, jak się raptem zerwał z krzestą, tak  
się zalogował po za inflacją budkę, że Dyrektor  
Orkiestry uciekł, bojąc się paść ofiarą jego gniewu.  
Publiczność zamiast się przeczarzyć, nasmiata  
się serdecznie a mnie wylądzi utopis i ubylek,  
to już drugi raz przyczęto daleko mniej. Teatr  
był pusty, a pusty teatr to gorzej od suchot. My  
Anteprenierowie Kochamy już w publiczności, a ona  
nie wdzięczna nie zawsze nam płaci wzajemnością.  
Nie wzajemność też - (ale to nieraz nami.)  
też starej Kuchielki, wyrażowanej i chimernej, której  
zawsze potrzeba coś nowego, która bada orem zwa-  
żisz, gorzej ma dla nas skulki, niż dla was  
nie wzajemność młodej Drewniany, która można  
wodzić. Tys' wręczliwry mój Stanistawie. Bądź  
wice dobrej myśli i idź odryglaj Ferdynanda,



a Luiza twaja? - Ale, ale, jak bedziesz robil  
wyrruby Ojcu, pamiataj ze to Ojciec, wtem  
miejscu kawie <sup>nie</sup>kanado unosisz. /: Dobrych ci  
daj. / A, jeszcze jedno; zajdz' tera prosta cz do  
Lady Milford i popros, zeby odryslata role i  
na proba przysla w porę. Malarswo wlaro  
kobiecie w glowe, proste unizenie! bazarze  
niezabudki, stawalki, Kamelie i wrdycha  
nad niemi i wlasnie wstecz gdy trzeba sie  
rola ucyt lub idc na probę, nie kleska to?  
nam nadzieje. Ale Bore moj. miej pewnośc nie na  
drzeje. Zaraz ja jej tego paniera wybije zgłowy.  
Stupia mysl ze on ja wrzerce kocha, dla tego  
ze ja admiruje i klaszke az do polu.  
roslac' Alkorem: Doprawdy? - nie mogłby jej dac  
wiekego dowodu przywiarania. - By wiesz ze i ja  
na podobnej okoliczności bolal temu dostatem  
sie na scenę. Moja zona byla ilorna, miodniel  
ka, gryzata niewiniatka - nieskely! - niewie  
dziatem, ze sie z czasem uformuje i tak dosko.



nale <sup>bedzie</sup> grai kardrośnice.

Pana nie skłoniło: Ale bij się Boga, czyż ja bym  
wymieniał ciebie na jakiegos nowiejusza?

szeregstwym: śpiące rany chodzący. / Bedzię, bedzię

tylko powieź tam żeby tu Duch do mnie przy-

szedł i caflera niech mi zawołają praca i drwoni:

do sturacji: Gros tu Banne Michaliny. Stu:

zauwagi: Kłopoty, Kłopoty, Kłopoty bez końca!

Niechri mi kto powie, że Dyrektor Teatru na  
prowinieji, który nie kończy Kora, lub nie wie,  
ka z miasta po Księżycu, lub go nie wywodzi  
do Bonifratrów, nie jest wielkim ołowiem.  
Jakiem prociwy, wielki - widzę, że na sobie.

Bo w rzeczy samej, prowadzić na parku nie  
stornar zgraje; kierować prezentami brzeźnych,  
pijalków trzymać na nogach; słarym babom  
nie dorwalać aby sobie ocy wydrapaty; młodym  
nie dorwalać el celera; mieć synowicę w  
której się wogęcy Kochają; mieć żonę, która



6  
myśli że się Kochasz we wszystkich - nieci-  
publierność, która trzeba humanie, zwabić  
i napychać zawzięcie czerpić nowem lub odgrywa-  
niem, i nie tracić gotowy i mieć - gdzie? S  
Kiełcach zawzięcie tylko dochodu, żeby każdy albo  
odbierał jak najakuratniej pół gary, a każdy  
kredytor pół procentu! oh, to są majsterzy, którzy  
które mnie samego w podziwienie wprowadzają / staje  
przed zwierciadłem i poprawia sobie włosy: / chwata ci  
panie Macieju! chwata ci wielki dyrektorze  
Kiełckiego teatru - Sc. 2.

Admiruję: J cześć się to panna tak mięci - jakbyś  
wiedziała, że ciebie, i mam do tego powody.  
winię: Nie winię, ale chodźno tu bliżej i po:  
patrz mi w oczy.  
żem chora: Myśla moja panno! i mam zamiar wyjechać.  
wci ci z tej choroby.  
Salliego: Rzekły warne moja dokadiko! Musimy  
zobaczyć serjo pomówić i bardzo serjo.  
nudy śmiertelne: Proste unizienie! Banna!



nudzi się najpierwstremi rolami? panna nie dba  
o słałki publiczności? co?  
Kiełkiej. A jakiejże ci trzeba? Warszawskiej?  
jest coś: Brońca unirenie? Publiczności Warszawska jest  
da niej tylko coś? a jakiejże jestżre? Parys-  
kij?  
co innego: Skromna artystka, nie ma co mówić.  
być strzera: A a chcesz być strzera? - i owszem, i  
owszem moja panno, tego mi właśnie potrzeba.  
sc. 3.

o coś tu idzie: dać jej rolę. / Zaraz ci powiem - przejrzyj  
sobie tym czasem rolę nowej sztuki - Chodźno tu  
balicki - no ruszajcie się Duchu! / balicki chwicz się!  
aleś ty pijany?  
patrz: balicki upadł. / O toż leży hic subique - a to  
niestrzeżenie - wyprowadz go panie Kabarowicz -  
zamieszaj: Aniech cię Diabli weźma - nie zapomnę. Poj:  
Przeź do Kory przynajmniej na dwa dni. (zuffer braci)  
moj Kochany Kabarowicz! Odnieś te afisze i bilety  
według adresu. Wiccheiatem cię falygować z two.



7  
jenni piertiami, ale còż kiedy ten ośioł Duch nie  
stoi na nogach / Kryniac cię / Ale i ty karkie?  
no widzisz! znowu opalites się tego fajcryska.  
A prosiem cię, żebyś tego nie robił, przynajmniej  
wlenoras gdy gramy.

B. Dobrodziejni: Dobrze to jest - ale to dziata na twoje  
piersi. W najinteresowniejszych scenach czuło się:  
Karlsz cię tak recaty efekt przepada. Pamiętaj  
jako twoja żona w największej rozpaczy rzuciła  
Karlsza za toba, myśląc że tak trzeba. - Jżre  
wypij przynajmniej ze dwie karafki zimnej  
wody?

pomocze: Na wszystko mój Kochany i na głupstwo nawet.

stryjaszku: J na niutość moja panno, to to jest razem  
choroba i głupstwo.

nie wiążę: Bżekonam cię / do szpera / Ale, panie Karłowicz-  
oto masz i rekopiem nowej sztuki - Wywoł cię go dobre  
czytać. Tytko nie Karlsz zmituj cię. - a teraz  
moja panno do Ciebie. -

boję się: / staje przed nią / Kochasz się moja Dobrodziko!



ah: W kimże to? he?

niewdzięczny: Tyłko bez Komedji, bardzo proste - ja pytam  
serjo.

bardzo serjo: przysięż! W jakimśiś przybytku, moja Pan-  
no, w jakimś niewiedzieć w kim.

rozumny: Ale nie aktor moja panno, ale ja go nieraznam!  
A spodziewam się że masz dożyć! Namnie obowiazkow  
żeby się też i mnie spytać, czy ja pozwolę, czy zgoda:  
Dzisiaj na to, abys opuściła teatr, aby opuścić  
mnie, którym cię wychował i postawił...

ma co mówić: Niewdzięczna!

nie ryję: Ktoż ci mówi że ja tego chcę?

do życia: Ale nie aktor, nie aktor, moja panno - sciagnie  
cię ze sceny i porbawi mię kilku tysięcy narok  
dochodu.

idzie: Jesliżby nawet i siebie nie miał na względzie,  
mógłbyś pozwolić, aby porbawił Teatr tak na-  
koniecznie rozwijającego się talentu, tak pięknych  
zdolności, takiej ośrody....

aco stryja stryja: prorzekniony! J nie rzucisz też tego wien-  
ca - nie, na Boga! nacisnę ci go na głowę, jak czapkę.



Mruawit: Choćby cię mruawit.

Obligowana: Brońcie unizenie! ja miałbym stracić taką  
aktorkę. Wmgniemiu oła improwizuje śliczną scenę,  
i jak ją oddaje? jak oddaje? Michaiin? Tyś  
stola dżuiscyryna. Scatuje ją

i p. Karol: odtraca ją od siebie: Wz do licha z twoim banem  
Karolem. Gowiedziatem ci raz, wybij go sobie zgoty.  
Bierwej mię pochowajaj nim za niego pojdziesz -  
zmityj się: poł zartem, po Turjo: Egoistko! filutko!

Kokietko! - rebyś nie miała potrzeby żądać as:  
jej śmierci i grosejgi tak czarnej niewdzięczności  
objawiam ci, że jutro Twoje zawiedziny, ale nie z p.  
Karolem.

Dobrycki: Łgawas - on mój pitar i tyś mój pitar,  
chcę się na was wceprzeć obydwoma reklamami.

nie ryczę: danowico. Ale ja tego chce.

Kar ja niechcę: rywaj ad Michaiin. Ale ja mam prawo ka:

żao.  
niepostuchaj: a ja mam środki przymusić.

przymussem: grożę: Śmiała byś! nie wdzięczna!



stalo mi: Michasiu! Michalinko! moja Draga! By  
nie udaje filulka? /potrzeba ja i wypaluje ci. Ale nie  
/catuje ja. Michasiu! je mogtaries mysleci ze ja cie  
uderze, aj do djabla, nie nie pomaga perszarya, wody!  
wody! /biegnie do jej pokojni.

ciem go przeproste: A to co? wieszciez An ich młodoz  
ciom, prosze unizenie!

plama: aha lady Makbet! - no, no, postuchajmy plama. udy  
tyje krwi: Dobrze Do konale - o! wiedziates' filulko ciem  
miej rozbroic -

ka twoga: /zaciurajac. rec. Dalej, Dalej.

oh! oh! oh! /zuniżeniem. Oh! bravo! bravissimo!

wslac z grobu: Bersekcya! ai moos po mnie przechodzi.

da torika: /wiska ja. Sieranie Dam sie zabic za ciebie  
jak Dunhan, a nie wypuszcze cie z twojej grupy.

podobato sie: Krolowa!

stryjarski: Tes niez oszukała fałszywym omdleniem?  
nawet do ci daruje.



9

1. 4.

niepowiedziata: Boredziata q'tupshes mo'j talharco!

potem zjadł: Borowianina nieczego niedowodzą; a  
tym bardziej głupie. Wychowatem cię, Heubie



i wychowatem. Na sztukę, którą równie Kocham  
jak ciebie i której Krzywdzić nie pozwolę. On nie  
jestes aktorem i chcesz przecie kariery artysty  
która może stać na pierwszym szczeblu w swoim  
zawodzie. Tego honoru jak mi ona przyniesie może  
wydrzeć sobie nie dam. - I dla tego, jeżeliś P. tu  
przyszedł w zamiarze prośbienia mi o jej rolę, nie  
pyłajac się nawet jak się p. nazywasz, ktoś to i w:  
złowato odpowiadam, że ci jej nie dam - Upadam donaj.  
ja go Kocham: A mnie co do tego - Grosze uniżenie  
dla tego, że's dobre grata. Mirandolina, że jeponosi  
staś nie tego dnia przyjechał dyblizantem i nara:  
jutro napisat ci panegiryst anonimie; a po drugiej  
roli drugi, a dalej dać ci pornci i prawit ci Dudy  
smalone o swoich perfekcyach; to ja mam ciż kła:  
cie? - ba jeszcze czego? - B. Stanisław Kocha ciż  
czere i do mnie szere przywiązany. Jeslecie  
mi użyletni oboje i ja nie uniosę się gupia  
wspaniatością i nie porbasz ciebie i sztukę  
dwóch takich subje kłoi, dla pogodzenia komuś.  
Kłosego nie znam.



Krytycznik: A to się B. gnuśniej proste unieżenie  
pocwiczyć: Wysłuchało to łatwo, ale potrzebuje dowodów.

Wszakże nie falguj się B. w ich wydrękanin; to  
powiedziatam raz, że jej nie wydam, tytko za aktora;  
to za dobrego aktora! A załem raz jeszcze upadam  
do nog.

pryjac: Dobrychli zapowiedział mi, że mię opuści, jeśli  
jej nie ohrzyma. Lepiej wrobił wrzku miś drisici  
na dachu mój tashawco. P. more kiedyś, będrisier  
kém, cém on jest drissaj; dlatego proste, wysadzić  
nawet dris: co to p. myslisz, że dosyć wypaplać stron;  
że dosyć machać ręką, strzepnąć palcami, uderzyć  
się kutakiem w pierś, lub potrzeć czoło, żeby już  
była gma cigna, wsiaakajaca w stuchadra, przejmująca  
go wskros? - Co stanowi miosce? czy stona  
ktore wymawia? - To dopiero ptowa mój tashawco  
to materyał, który on musi. zrobić, i dać mu  
formę, widną i uderzającą i wstém brudność  
wstém szuka. Tém bardziej aktor! Narze:  
Dziem, którego używać do zrobienia efektu  
jesleś ty sam, twoja twarz, twoje ciato,



twój głos, twój chód, twoja postawa, twoje  
poruszenia. Na tym to instrumentcie masz wy-  
grać charakter, namiętności, nerwice i wydać  
je wyraźniej i silniej niż słowem. Kłose po-  
włoknej orzki słabe i niedosłateczne. Wieszcie  
moją taskawco, jak w rzymskiej twarzy, ocau, jakim  
poruszeniem rąk, jaką postawą wydaje się kardyn  
charakter, kardyn nerwice we wszystkich jego  
cienieniach? - Czy to studjować? Pewnie  
że nie.

Wielkiego potrzebę. A widzisz - kiedy sam Kochasz, nienawi-  
dzisz, gniewasz się, radościsz; wtenczas poru-  
szenia twoje są prawdziwe i naturalne. Ale  
gdy ci przyjdzie wyrażać te nerwice nie dozna-  
jąc ich, będziesz dorabiał jeśli, będziesz je fa-  
brykował, będziesz puszczal baci przeciw na-  
turze i prawdzie. Czemuś to? Boś nie obserwo-  
wał siebie ani drugich; bo nie masz doświadcze-  
nia i uprasy; boś jeszcze nie zdart kłosek  
dziesięciu par bólow na deskach, bo cię publicz-  
nie.



2. noś mi naurzyta slo rary ollaskiem, żeś właśnie  
tu trafis i nieostnegta dykaniem i mileraniem  
z bredziś. Tak moj Dobrodzijs! bruka wy.  
maja tal i uprawy. Mikt od-raru Dobrym Alfo-  
rem nie byt, a mnie treba Dobrego Herar,  
dris!

garkli lepias: I Kotyelli porlas' na scenę Dobro:  
drijsko, dla tego nie widzisz trudności.

rozumnym kierunkiem. Wbyetko to Dobrze najtas:

Kawco! — nie mówiz, żebyś nie miał pobudek,  
żebyś nie miał chęci, żeby ci brakło głosu,  
figury, wyrzistych rysów. Ale to surowy ma-  
teriał, a mnie potrzeba gotowego towaru.  
Jeśli trudno bez doświadczenia i uprawy  
wydać charakter i namysłowość w ogólności;  
tundnij jęzike zastosować je do stanu, wie-  
ku, powołania i. t. d. — Inaczej n. p. gniewa-  
się krewe, inaczej żołnierz, inaczej generał,  
inaczej król. Co za roznica w głosie w smarku  
Kach brwi, w poruszeniu rąk, w podniesieniu



lub spustrozeniu głowy! - Jeszcze to namiesz-  
nośc najłatwiejsza do oddania. Lecz dopiero powie-  
dzieć o innych, mniej gwałtownych, głębszych,  
bardziej skoncentrowanych; co dopiero o stanie  
społeczny, gdzie naj trudniej wydać miarę cha-  
rakterną, godność i przywrócić właściwą  
Kardemu powołaniu. - Na co? weźmy jedno  
byłło: ręce, ręce mój taskawco. Zatem się słota  
że gdybym cię wypuszczał jutro na scenę w roli  
jakiego bohatera, wolalbys aby ci je amputo-  
wano, tak by cię ambasadowaty, tak byś  
nie wiedział co z nimi zrobić!

wysłać na scenę: Gdyby ci zaproponowano dać za  
tydzień koncert na fortepianie? Co? zmie-  
szalbys się tak, jak Rosenkrantz i G. Wenslern,  
który nie mogli od razu zagrać na flecie; chociaż  
im Hamlet perswadował, że to tak łatwo jak  
tętać. Bo nikt nie bierze się do popisu w żadnej  
słuch bez przygotowania. A do sztuki akto-



Kiej, upoiledroniej dla tego bytko, że tu in-  
 strumentem nie jest Kawatek Drzewa, ale sam  
 człowiek, do sztuki trudnej i rozległej, liric-  
 kade i tak, lada guwernantka, zachęcona po-  
 zorna talwością; Kardecem zdaje się, że dołyć  
 potrafiłai się trochę i roli nauczyć. Co za gryp-  
 słowo! co za studzenie! co jest rola? Autor,  
 mój taskawco, jest tu bytko to, co kompozycjo-  
 daje noli. Ale trzeba być wirtuozem, żeby je wy-  
 grai dobrze, i tak, jak on je wygrywał w myśli,  
 gdy pisał. A żeby być wirtuozem w sztuce  
 aktorskiej trzeba talentu, trzeba darów powier-  
 chowych, i trzeba pracy — i jakiej jeszcze pracy,  
 pracy długiej, uporczywej, normalnej, umiarkowanej.  
 Pracy na scenie, pracy ciągłej ca scena. Czy jest  
 też w domu, czy na spacerze, czy w kompanii, czy  
 wkościele, wszędzie na każdym miejscu musisz  
 pracować; nie możesz ani na chwilę spuszczać  
 z ludzi bystrego obserwującego oka, powinieneś  
 z bierze wrzółki ze wszystkich stanów, wie-



Kon, usposobień charakterów; namyślności;  
wysrać w siebie sok z kiedego ziołka, kwiatu  
i łodziaku, aby w komórecie swojej, to jest wrobli,  
która oddaje, była stodyszka być niód - tego  
wyszeckiego mój tuchawco nie masz, bo na to pa-  
trzeba czasu, potrzeba sprawy. Wymieniam cię  
wiele na Dobryckiego nie mogę, który już stoi  
na wysokim stopniu, równie jak i ta filiutka,  
która cię głowa zawróciła aże mnie się wykrzy-  
wia i smieje, że się tak rozgadał. Ale proste  
wybaczycie, wpadłem w swój element jak ryba  
do wody. (michalina radek g.) Buzdziejcie mi - no-  
wyszeckie te karesy nie nie pomagają - powiedzia-  
łem raz i basta.

obaczmy: Obaczmy, obaczmy. (stefler schmidt) A co tam?

sc. 5.

ile p. Dobrodziej: No, gadajcie?

wpiot nierywego: Coż? pijany?

pijanin lenki: A nie mówitem? o. moje prze-  
ciucia!



Utrajaszku! Idź do licha, Kokiłko! /2. suflera./ Chodzi;  
 - Treba go ratować. Na, pobiegnij do apteki po  
 emfityk, a ja Karę go tymczasem oblenai wodą -  
 ortogrynicą! Zarzucić mi. /wychodzi./

K. B. /wychodzi zdyszany i ciada  
 wierając pol. z kota./

Ha! jest narkotyk, że przyjdzie do siebie. Jeśli  
 mi jeszcze roztanie w głowie cokolwiek spitych, to  
 odwróć od nas ozy niesmiertelny Duchu Sylera,  
 abyś nie widział jak cię będziemy katować /postre-  
 ga michalina pterona./ I okej! się tak marisz?  
 he?

antranowaniem. Co to? p. jeszcze? zdaje mi się  
 że dotyć wyrażnie datem B. porzucić.....  
nasze stręczenie: /<sup>m</sup>/ Zauny chłopiec!

znajomości struki: /<sup>m</sup>/ Ale najraciej w świecie  
 chłopiec! proste uniżenie.

ość dla ciebie: /ukradkiem obciera try./ /<sup>m</sup>/ Kiedne dzieci!  
 ale co robić? datem słowo.



rozpliw: /cisła go:/ Bądź zdrowy raeny młodzińce!

Karolu ah: /z/ Ah! rozdzierająca scena. /siada rozrzu-

niony - po pauzie:/ Michalino! Duszko moja! moja  
tota dziećcyśno! wiec ty dla mnie poświęciłaś  
miłość? - No niepokój się - uspokój mój Anielku!

stryja: /cisła ją:/ Moja ty nieoceniona! wiec dla mojej  
miłości pójdziesz za Dobryckiego?

pójde: Aniele! Królowno moja! wiec i na jutrojsze ra-  
necyśny zgodz?

oda: /siada za Michalisa rozrzucony:/ Ty! Moż mi ptach-  
tak - jeszcze masz dziś grać Lirę - /urwany/  
jak niema ptaka! Kiedy ja sam rozrzuconem się  
jak dziecko, - ale to rozrzucający widok,  
kiedy dwa serca pełne urocia, poświęcają się  
powinności /cisła try:/ No, no, dosyć tego - wprze-  
konaniu swojemu najda nagrodę, a przylem  
i młoda natura przyjdzie na pomoc. - Wsta-  
rem cię rana Stugo się jabry. Młode



14

miętko rosła się w mgnieniu oka i kłó-  
ny nawet nie zostawia. Poptała, brochę - i  
zapomniała - chwatać Bogu, że mi ten wielki  
kłopot spadł z głowy. Bratniej kuci zelazo  
półki gorące - korysłai z jej słuchanego  
umieszczenia, półki nie osiągnie. Jutro, jutro  
zareczyły - i sprawie im uwater żeby popa-  
miętały i gości będą mieli znakomitych,  
godnych zareczyń Akorki: Hamlet, Lear,  
Bylak, Euliel, Miranda... Ktoż jeszcze  
.... muszą o tym pomyśleć. /zamykła się/

grac' nie more: /podnosząc głowę./ Co? co?

głowa boli: /przysłała:/ /zaskłanym i zhorrać cirow./

"Wach teraz gromy spadną, męch zjadłtość świata,  
"Wronsky przeciw mnie ziemię i nieba i piekła -  
"Ja w tym stanie mierzę się i smutku bez granic,  
"Gromy i piekło.....  
i co tam - zapomniałem - a toż widoczna



Kleska! ojciec pijany, Luiza chime-  
ruje, Lady Milford wzdycha nad  
niezabudka; to jeszcze stręście, że Wurm  
zamkniesz — O! miśrozępliwy Panie  
Macieju. O! niefortunny Dyrektorze  
Kieleckiego Teatru. / wychodzi z podłogi  
p. Michaliny. /

akt. 2. Sc. wroli Polusa.

a, jak się masz, Kochany p. Kłachalski-  
Wiem że podzielasz wszystkie nasze fala-  
drilkuję ci więc serdecznie zez i dziś przy-  
szedł.

nie było: Dziś nic nie gramy p. Kochany. Jed-  
ko warta Domowa. Dziś zaserwuję mojej  
Michalinki i festujemy ja po aktorSKU, ale,  
ale, jak się ci p. wydata wczorajszą repre-



zenlacja?

rola nie umie. Ach! mój Tatkawo! gdybyś wiedział  
w jakich ja byłem w ororaj ktopolach! - Ojciec  
był pijany, Lady Milford ledwie od  
niezapominajek i blawatkoń, moja michalina  
była sptakana, roskapryszona, i ledwie ją upro-  
sił, że wyszła na scenę - a tu bilety rozdane,  
a tu kilka rnokornitych osób przejezdnych,  
które pobraty łorę. - Ha! Dzieki Bogu, że to  
już przeszło - Drisiąj oddycham. Moja Micha-  
lina weselsza; Dobrycki skrośliwy; ja kon-  
tent jestem, że będę miał pomocnika do pilnowania  
tej filutki, która wszytkim gtowy rawrać.  
Kostium: Jestem Polonius. Chcemy się uśelować,  
chcemy się zabawić po swojemu. Dlatego wy-  
nyskitem, aby wszyscy goście moi pokazali  
się Kostiumach normalnych rol, najbar-  
dziej charakterystycznych.  
Kompania: Dla tego też Kochanego B. poprositem.



abyś nas odwiedził, zabawił się z nami, wypił  
za zdrowie Michaliniki Kielich szampańskiego  
wina i.....

i co? Napisał co ośm do Kurjerka. Zawrę to dobrze  
niech wiedzą i w Warszawie, że Kielce nie są gorami  
i że artyści tego miasta umieją nawet bawić się  
po artystowsku. /wchodzi Palyki/ Coż tam?  
lc. 2.

uwaga! no, uwagam.

ognie: Głupis, - gadaj po prostu -

abramko: O! to co innego - Każ że je zamknąć -  
tylko żeby mi żadna bułeczka nie zniknęła. Jak  
przyjdzie czas to sobie porwolisz.

widzisz: Kompania znakomita - abadyr Ban.

Naprawdę Michalinika moja, jakto Kłólowa fe-  
lixa, bzdura Kozłyka. Na głowie ma Koronę,  
w jednej ręce trzyma szalki, a w drugiej różę.  
wreka wieniec: Niema dla Kogo P. Kochany - różę  
potrzebniejszą. -



wybierał. Naturalnie, sam wybieratem i Tuzoni  
się namyślał. Chciałem także bytko wybrać z ca-  
tej literatury Dramatycznej, Którym geniusz  
poety dał szczytna i niezatępiła, egzystencya  
coż P. myśli? czy wiele się znalazło takich  
iść, które ja narysowałem historycznie, czy one  
iły, czy nie? Przebiegiem myślać czy noworodny  
seals. J. coż znalazłem? po większej części  
figury niekompletne, niedonotzone, półowki  
ludzkich postaci, jak na starych basreliefach;  
ta bez głowy, ta bez ręki, ta bez piersi; a wszystkie  
bez krwi i żywotnej. Ktoby przebiegła ich iły,  
bez tego piętna charakteru, które czyni Piotra  
Piotrem, a Pawła Pawłem; bez tego gniazda na-  
mieszności, które w sercu ludzkim ciągle robi,  
ciągle fermentuje i daje dopiero otowiekowi  
kolor i barwę osobnego indywidualnego życia.  
Krajoję? O! Ganie Kochany! myśmy dzieci w pie-  
tuszkach. Czytaj P. zst. Kronikę konu pierws-  
zego panownika Elfa a obaczysz sam.



ze wstępcy nasi pisarze dramatyzni są to  
talenta drugiego rzędu, rozumie się, oprócz  
samego autora Komedji BTZECUMIE, która  
musi być dziełem pierwszego rzędu, bo innu-  
inowu nasz Pisarz znalazł w jej autorze więcej  
pierwiaszków Dramatycznego, niż we wszystkich, którzy  
w tym zawodzie się swoich próbowali.

zartujesz: Pięć p. to sobie jał chcesz i nie mówmy o  
tem. Zgadnij B. jałem się porzywił w owej sta-  
nój literaturze francuskiej? Kto tam żyje na  
scenie Andras i ciatem, zkościami Tharngkcia:  
mi? jednem Harpagon i basta. W tragediach są  
machiny deklamujące i takne rzeczy, ale nie  
ładnie. W noworodnych dramatach i w odcieniach  
są to plaski wyuczone, które w pewnych gwiazdach  
wycinają nielutkie kruszki.

zajmujące: Zgadaj, są - ale wyśm. P. z tej sztuki która  
z osób działających, co ona znaczy za granicami  
tych ramek, które ja autor oprawił? nie -  
osobno nie żyje, nie istnieje. - Potrzeba być



7. tam, jak Klawisz w fortepianie Do wydawania  
pewnego tonu.  
a w niemieckim teatrze: Olo! widzisz B. zdawałoby się że  
tu więcej prawdy, więcej natury. Co? B. powie? ;  
tu pułki. albo takie istoty, które nie mogły występować  
na ziemi, przesadzone, przeroste, albo trywialne  
i bez charakteru; albo niemające warunków po-  
trebnych do życia; albo roztwarzające się węgłem poety,  
jak wryłki zbyt oddalone przedmioty. Kocham,  
admiruję Byllera, a przecież nie z niego widać nie-  
mogłem. Obawisz się Can tam z jednym byłko Faustem,  
z Mefistofelem i z Matgoria

bedzie proina: Wie tam - a krekspir? - Grzebięnij  
B. myślał ten świat poetyrny tak pełen prawdy, tak  
żyjący, tak wstający do pańskiej imaginacji i ro-  
zumie głosem natury i oryginalności. Gdy wejdiesz  
tam, ujrzyś się wśród znajomych i przysiaców, któ-  
rych znasz, z kłótni beczkę soli jadłeś. Wiek  
ci kto wyperswadował, że Hamlet nie występował, że  
Makbeta i Lira na świecie nie było, że nie  
porzucił pieniądzy u brzości, nie umiżgał.



sie do Rorality, nie Kocha sie w Mirandzie?  
nie uwierzy.

podobny sie zjawia: Nigdy, nigdy. B. Kochany! Swiat  
poetyczny, ktory morna bylo stworzyc, juz przez  
niego stworzony, dokompletowany i zamkniety.  
Jeden ciowiek / stanie go zaraz / Nam, moj talkawco?

Nam pozostaje przechadzac sie po jego Kreacyi,  
admirowac ja; a gdy nas tak jak dzis otoczy,  
i zjedz znow Dobra Kolacya, i potem - upiec sie  
za zdrowie Kopytki. Ktosa mu choc' pwrno od  
data sprawiedliwosc / infter uklad / A co? go:  
kowi?

reklamuj Bana: Baidrny / wychodzi /

Sc. 4. / D. Kaskalkiego z ktorym ukladaj

Babrz P. nie mialo to spojrec na to zgromadzenie  
poternych Kreacyi, ktore nie przeslane radziniac  
bawic, i ucyć potomnosć. Moztbym bys jezere  
powiekszyt ta kompania, ale podlug slawn  
grobla. Oo cate personale mojej grupy. Sobra:  
ca sie do gości / Ale co moi mili goście! porwacie



ta nieruchomość, weselcie się i bawcie bez przy-  
musu. Choć z różnych krajów i dratów podajcie  
sobie ręce. Niech zgoda i Dobry humor oryginalna.  
weńca. Jesteście dziećmi jednego ojca, jednego ge-  
niumu, który dał wam był i nieśmiertelność.  
[do Krzywyki:] Wskochwataj Królów! porwot im mijsz  
collotwiel z charakteru i zabawie się po teraz;  
niejżemw.

niech walczą: Dzięk ci, że dorwalasz im tego ana-  
chronizmu. Duchu! Kar<sup>za</sup> grać walca.

staś  
nie idzie: [daje znak murycy.] Licho!

gdzie go nieznamy: Brawo! Hamlecie brawo! - Baw  
nawet Mefistofeles uśmięcha się, jakby chciał  
powiedzieć, że masz rację; i Oselia oryginalna głębo.  
Kim swoim rozumem, rozumniej na ciebie spogląda.  
niepróżnie być wielkim: A ten co go przedstawia, będzie  
kiedyś wielkim aktorem. Powiedźcie Panowie! nie  
mam że racji tak go cenić i kochać. A ty sama  
powiedz, nie zastanawiasz on na ofiarę, jakas zrobisz?  
ale czemu go nie widać: [przechylnia do kina] Bawflan  
Tirre! i bądź dobrej nysli. Twoje córki po-



zbowity cię Królestwa i rozumu; za to daj ci nie,  
imieritelność / podnożę /

bez rozumu: Głupstwo najlepsze mój Kochany.

porzutyte Drwotkami: Masz rację, takiego teraz Duś!  
o bardzo Duś! Ale mniejza o to tak rad jestem,  
że chciałbym abyście państwo spełnili raz za po  
kielichu za zdrowie Hamleta i Krytyki - Hej  
wina tu dajcie. - No Mefistofelesie! porwól sobie  
Dus / groźba / a wcorajsz ci daruję - Tausie! odciaż  
nij Makbela od tych czarownic - Obaście byli nie  
nasyćeni, i oba upadliście w te ręce - / Harpygon gaci  
duś / Co ty robisz skniero! nie potrzeba mi Dus  
szczęśliwości. Niech tu będzie jasno i widno jak  
w mojem sercu.

Strój Pani: / władni Okello i Jago / Sc. 5.

nowi goście: Okello i Jago! przedziwnie! - O nich za  
pomniatem - prośbę uniżenie!

przedrej ukonczył z farsę: Ale Ktoś są ci panowie?

choć tu: O to chce nam dać próbki swego talentu -  
nie, stoj! - ty musisz być niezwykły: Bravo! Okel



6! bravo! - ten zwrot był bardzo brudny, tłum ciebie  
cekkat. Wyrzuci Klara. / Widać talent, wyprawę i do:  
świadczanie - znajomość sceny wielką - Możesz być  
ordobas każdego teatru. - Ale głos mi swój coś  
znajomy!

Wiz mój Karaku: No, dawajcież wina - niech Karady wy-  
chyli zdrowie rzącających się. / podaje na tacy kielichy.  
Wiał Wrysyka! -

brodzi in celernum: / berie drugi kielich. / Vival Hamel!  
imnie wnieść jedno zdrowie: Dawajcie tu kielich - Dij  
Michalinko!

niech uję Otello. Vival! spodriemam się, że wyrzuci chęć  
nie zdrowie gościa naszego wypijać.  
i sztuka i gościnność: Mam nadzieję, że zechcesz  
nam się pokazać w jakiej roli.

sztukę odegra: No, moi panstwo! niemiecki ta-  
niec nam się nie udał, niech się nam utna  
Boleskiego. Boj dżiemy zamiennie pierścionki i  
zasiadziemy do stołu.

próżnego Koceta: Boisz się żeby ci się Pantho



nie pokarać? - nie lekaj się - Bierzmycie co Bóg dał.  
Gdyby moje środki odpowiadały mojej radości, nie  
libyscie uciekać Krolewską. Chcelo podaj rękę naszej  
Kro'lowej. Ten honor należy się tak racenemu gości-  
wi. - Ale marsz się Stanisławie! bédriem  
ja miał do uprzykrzenia.

i bierzmy się: Bolonera! / Ułanicki i Klaskalski  
zakoncu! Broszę panów. / gdzie wszyscy wyszli! / fakre  
się P. nasza Kompania podoba.

napisać do Kurjera: Dziękuję, Dziękuję Kochanemu  
Bann. / stychać wszelki powrót! / co to jest? / co za hur-  
kol? / czy jestre by kło przyjechać o tej porze.  
A, czy nie P. Komisarz chce mi zrobić sympre-  
pewnie, obawysz się - on amator teatru i nigdy  
żadnej reprezentacji nie opuszcza. Ale co tam  
za wrzawa wsi! - pojedmy. -

gdzie Michałina: Co? co? czegoś tak problem?  
inni wracają. / Co to znaczy moi Ban'stwo? / czy  
mi wracacie? / do muzyki. / licho. -



gdzieś niema: /przeklinamy./ Niema? niema? Kogo  
niema?

Ganie, jegomość: Coś tam? gadaj przedziej - gdzie ona?  
zamar: Co to za hurkot na dziedzińcu - Kto po-

jechał.

ale na prośno: Kogo? gadajcie głupie!

niektła z Otellem: /pada wkręto./ O ja nieszczęśliwy!

mnie wiadomych: Górnatem jego głos - to ten sam  
stoczyńca co mnie wexoraj tak rozczulił. Ktośemu  
prawitem androny o trudnościach słułki, a on mi  
tamże, na miejscu, dowiadł, że osioł nad ostami  
z catar moją Teorya.

weź moję orapkę: /powstaje./ Ha! to mnie przynaj-

mniej pociętra, że będzie dobry aktor. Ofiutka.

pociętraj: Ciebic? - Stracites Kochanka - staraj

się o tasłkę i wzgledy mojej. /na publiczność ukłamyje./  
Nie będziesz miał żony, za to będziesz miał  
więcej pokójki w domu i okłasków na scenie.



Korolow na próżno aj! aj!: No, panowie moi! za-  
reury nie będzie - ale Kolacya jest i wino  
jeszcze jest - chciałem się upić radości, ale  
mówią że dobry trunki na frasunek.  
[Do publiczności!]

a ty klanowna oblubiénico moja! wiele  
stała Bani nasza, bądź mi wierniejsza  
niż samla inna - za twoje zdrowie  
wychyliny tam Kielich - aby dał znak  
wyraźny i gromotny żeś Taszkawa, żeś  
Kochająca... Dillo, polonera - Sture.

Koniec roli











Handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page. The text is faint and mostly illegible due to fading and the texture of the paper. Some words are difficult to discern but appear to be arranged in several lines.





Rekwiryta

akt 1

Na stole przeirafka

Swica

lak

Afise

butety

Papier na pakiet

Rekopieson

Zola



554 m 118



Michalina niestrzenica  
 Dyrektora Teatru Kiedickiego,  
 alfortka

Komedyi: Zarządyny alfortki.

Cenecka Mary:

Właśc. ~~Zarządyny~~



1. schodzi wiatym rannym wlafródku rozpuszczono:  
nym warkocem i snieje się!

Coż to stryjastek? czy to siebie tak raz zięcie  
 admirujesz?

powody: A, winstuję.

mi wozy: Coż to stryjastek myśli że chorą?

tej choroby: (niechętnie.) Coż tam znów takiego.

bardzo serjo: (krywiąc się) O jeśli tak to proste mówić  
 prędkiej, bo nie mam czasu. A naprzed jestrem  
 nie uciekana; powtorę jestre te nierówna role  
 murek, ~~odkryci~~ - nudy śmiertelne!

publiczności? to? Publiczności Kieleckiej?

Warszawskiej: To przynajmniej jest coś.

Garyskiej? (zgodności) A, to co innego.

mówić: Skromności Karidego artysty Kochany stryj  
jest tylko udaniem. Mnie udawanie na  
scenie tak się przyłożyło, że porwał mi tu  
przynajmniej być szwagra. —



wtasnie potrzeba: O coż to idzie / prawa ciś niedbale  
wkreśto:

i na głupstwo nawet: / na miłość? / Strójaszkę?  
choroba i głupstwo: / piłulini. / Nie wiecie.  
moja panno do ciebie: / z filantropijną miłą: / Stucham  
i biję się.

Kochasz się moja Dobrodziejko: / z przesadą: / Ah!  
w kimże to? / he? / Nie wdzięczny.

ja pytam serjo: / Wiedź okrutny! / ze i ja Kocham  
się bardzo serjo.  
nie wdzięcz i w kim: / Słiczny chłopiec Tyranie!

i bardzo rozumny  
którym ciś wychował: / poślawi: / Na deskach lea  
trwałych, to wielka, taśka, / nie ma co mówić.

niewdzięczna: / Wpadasz wtrajedją Strójaszkę! -  
moisny jow prościu. / Być chcesz żebyś wiedzieć  
była panna? - ja sobie tego wcale nie igore  
ja tego chce: / Ja krew? / gniewasz się że mi



sia podobat niezłagłym młody i przykrojony,  
z głową i sercem, Klasy ma najwęższe  
Zamiary nie jest bez sposobu do życia?  
Wysięcy na rok Dochođu. A a, więc oto idzie!

zdolności, takiej ordoły: powłaje i wiekago / Bi, pi, pi,  
stryjarku podchłnisia! chce mię ujai ka:  
Oridtem / idoluje kilka kroków - powadzie. / Nic  
z tego - Bochnaty już nie dlamnie - Rreir  
to nie nowa - nudza mię / deklamuje. /  
O! tak! - chce uciec od okłasków świata,  
Kochankami serca, chce się ukryć, staje nęm  
Cichem uelroniu. Tam pod świeżym dachem  
Drzew rozłożystych, przy zachodzie słońca,  
Babrac w oblicze ukochane, wyszai,  
Wpierś swa woni kwiatów, oddech tak ilasów;  
Jakk lwa być niewinna i jak ona  
W tym nowym rajn stado inie i marrye.  
Cicha zagrodo! Wujaka samotności!  
Porwol ni, porwol na twem świecym tonie



Być zapomniana. porwał z rąk złotą  
 ciernistą wieniec chwasty i śród szumu  
 gajów, przy srebrnem cypelach wód mrużenia,  
 które wspomnieć nigdy o tym hukie toni,  
 Co mi tu wita. — A co? Strzasku!  
 na głowę jak czapkę: Choćby mi skrował?  
 skrował: (.dys.) Wziewa — mocno obligowana. —  
 byś złota Dziś seryna: A widzisz Strzasku! — to  
 samo mówi mi zawsze i P. Karol.  
 nim raniego poszedł: To ja rzadko cię  
 nie pochowają Strzasku?! / stanow go pod  
brodę. Ale umieraj powścią, zmituj się.  
 ale nie z G. Karolem: By nie słym nudnym  
 Dobrychkim?  
 obydwoma rękami. Upadam Do nog — ja sobie  
 tego wcale nie życzę.  
 ale ja tego chcę: / stanow. / Ale ja nie chcę.  
 prawo Karol: A ja mam moc nieposłuchać.



środku przynusie! A ja nam nogi umknąć  
przed przynusem.  
nie wdróża na: A kuta kciem Do mnie? Oh! Oh!  
co za grubijanstwo! co za.... co za... stabo mi..  
pada bez zastaw na kciem.

wody: wody. / py adniet kciemki: snie je sz. / Doprawdy  
nie wdróża na je kciem, ten podziwowy szafajek  
tak mi, kocha. - O! jak mi żal że mu nie mogę  
być postawier. - Co by tu zrobić, żeby się nie  
rozgniewał jeszcze gorzej - A, wiem kciem go  
przeprócę / zaprasia kciem świece z kciem i idzie  
ku stajom, a kciem kciem jak Lady Mabel.

proszę unierzenie: "jeszcze tu płama"

postuchajmy: "Grecz przelkła płamę! Grecz!  
"mówię; raz, dwa... No teraz czas do dzieła  
"Piekło ciemne - se mern, se! zotniere -  
"bojarliwy - Grezo mamy się kciem? Kto by  
"Dzie mógł pociagnąć cię do odpowiedział."



ności? — Jednak Kłóby pomyślał, żeby wstąpić  
do Kłóby by to było Kłóby.  
— crem nisz porbroic: Jan Tajpu miał zionę, gdrze  
— ona teraz? — Nigdyż te ręce nie będą kryte!  
— Dość o tem mówić, dość — zapnijesz wszystko Jan  
— trwaga.  
— Dalej, dalej... Twój zapach Kłóby — wszystkie  
— wonie Arabii nie dotają go zbroć tej drogi  
— niej raki — oh! oh! oh! —  
— bravissimo: — Mój ręce — wż nocną sułnie —  
— niebądź taki blady — mówię ci raz jeszcze. Bando  
— pochowany, nie może wstąpić z grobu  
— po mnie przechodzi: — Do torika, do torika — stukają  
— w bramę — chodź, chodź, chodź — Daj mi ręce —  
— Co robione, odrobic się nie da — do torika,  
— do torika.  
— o swojej kłóby: — mai wnie: — Włose podobato się  
— Kłóbas: — I nie gniewasz się Kłóbaszku?



nawet to ci Daruję: / z umiarkowaniem / I wydatk miew  
ra Pana Karola?

powie driałem ci ręk: / sercu rękę wychodzącego karda.

Jutro mój ślub z Panem Karolem Kochany  
Stryju! Kłosego ci rekomenduję. F

Upadam do nóg: Alei Kochany Stryjaku, G. Karol  
mnie Kocha i ja go Kocham.

F; ukształcenie jakże dalem sierocie: Kadne

Dobrodziejstwa mi dają prawa nikomu  
robić Drugich niekierującymi. Tyż wie,  
Kochany Stryju wychować i wykształcić, ale  
z twojego postępowania widzę, że to robisz dla  
siebie, nie dla mnie. Twoje więc Dobro  
Dziejstwa podobne do tych, które świadczy  
Kubra, która buczy, abyś ja potem  
zjadł. F

a mnie treba dobrego teraź, Dnia! Przesz  
Prasz mój Stryju - nie wierz Panie Karolu!  
nie świadczy gładki upiór



27

wszystkie te karecy nic mi nie pomagają, powiedziatam raz i basta.  
Oskarzynny. Sc. 5.

o moje przeciucia: A względem mnie nie masz ja-  
kiego przeciucia? Stryjaszku?

Droga Michalino: Doprawdy, że sama nie wiem.  
On się uprosić nie da!

wyrzec się mojej miłości? O tem nie myśl, Karolu! -

Alte moj Stryj? - ja go tak Kocham i stronię!  
ja go sam pokochatem. On taki Dobry! taki  
rozumny! tak zna swoje słusze! ja mu  
wszystko winna.

chciałbym mu być wdzięcznym: Z oddać mu go!

Michalino Droga: Brawda, że takre uparty.  
bardzo uparty: że mi chce tyranizować.

Wtorego mi Kuchasz: Abym była niezręczliwa.  
całe życie. Całe życie! / ptorii!

Michalino: / padając w jego objęcia: / Karolu!



wychodźmy stąd: Wychodźmy Karolu!  
czekaj cię będzie. Zgoda? Zgoda, ale pod tym na-  
rankiem, że zostanieś Aktorem.  
nie dykło Aktorem: Ale mój biedny stryj!  
reklamę nas przyjmie: A jeśli nie przejdzie ra-

zeczy my?

śmierdzący duchu dyklera [ptasie.]

na tem cierpię [mama ptasie.]

i moja cześć dla ciebie [Michalina raności się.]

Michalino! oh! Karolu ah! [Karol wychodzi - Mike-  
lina ptasie.]

uspokoź się mój Aniatku! rzuca się w jego objęcia.

O! mój dobry stryju

pojdziesz za Dobrychckiego: poj... poj... pojda [Michalina.]

zaczęły zgodę: [wychodząc i raności się do ptasie.]

Zgo... zgo... oda... oda... oda [wychodząc.]

Koniec aktu I.



akt. II. Sc 2. Premiana

J. Michalina wroci kryłyty siedzi wstrze.  
 czy on tu przyszedł? Przyjdzie - wybiera sobie  
 jalli smiaty. Boję się żeby go nie porzano, i żeby  
 nara podroz nie spetrta na niczem.  
co Kochasz: Drukuj ci moja Marysin! za pomoc ja  
 kiej doznalem od ciebie. Bezdziej i ty szeregilsa.  
 Jaki mnie niestanie, uchodziej Dobrychckiego. -  
 Sc. 6.

i zakawic się po terazniejszemu: /zawfare./ Wich wa!  
 cuja.

niechce walcowac: Hamlecie! porzuc to głebokie Du-  
 manie. Rozwesel się - ja cię wystumacze przed  
 swiatem - znajde jak chceć dość gruntownych  
 dowodów dla pokarania że i walc byś w swoim  
 charakterze.

a to dla mnie trochę /z/ brzydka mu się bieda łowi  
i wkrótce. -  
że się stał impertynentem: On już nie pod



tego mojej stady. Chciałabym sobie coś do nie-  
go upatrzyć, ale wszystkie moje cioty odbijają  
się od jego piersi i padają u nog jego: Daj mi  
połkoj — Takli jakim jest, nie przestanie być  
wielkim.

on na ofiarę, jakas zrobita: Mimo całej mojej suro-  
wości, nigdy przynajmniej nie tak jest, w rzeczy sa-  
mej, i nie będe ratowata mojego postanowienia  
jeżeli umłnę z moim Karolem. Ale czemuż go  
nie wi dać.

nieporobieniu Prisiajskiej Pani: /<sup>o</sup>/ Biedny stry-  
jaczek! żal mi serdecznie

proszę unieść! /<sup>o</sup>/ Rozalińcy. /<sup>o</sup>/ Otor mój Karol  
Marysin! — ledwie go poznata. Ach! żeby  
już prędzej skonczyć tę farę!  
ale głoś mi twój coś znajomy: Oello!

Królowo: Dziękujemy ci za przyjemność, jakas



nam eprawiť, z r  dku krasnoscia oddates' te  
pi  kn   scen  , i wst  nie tak, jak uwy wielki  
trekspir, nie szukates powietrza reklam, lecz  
wynalazkos' robis' przyelojnie. A w gwatlownym  
po  tku uderucia, w burzy i zawierusze nami  ,  
no  ci umiates' utrzyma   umiarkowanie. Przy:  
slap. Otello! i podaj mi reklam / ci to / a odebrates  
moj   kart reklam? Karolu!

Dris Michalino: Dris' moj Karolu!

Dobry wyrostkiem Kasom teatralnym: / z stepuje powarnie  
z kresla: / Gorw  lcier i mnie wnie   jedno zdrowie.

Bij Michalin ko: / Wiech wyje Otello!

Bardzo walpi  : / podajac reklam Karolowi: / Biedny stryjka  
sre   sam mi   oddaje - co   ja mam robi  .

Polonera: / Otello idzie z kresla / Sc. 8.

Prosz   pan  w: / wy  lodzi z Otello. /



Handwritten text, likely a letter or document, written in a cursive script. The text is arranged in several lines, with some lines appearing to be part of a list or enumeration. The handwriting is somewhat faded and the ink is dark. The text is written on a piece of paper that shows signs of age and wear.









371 W  
799



9<sup>th</sup> Day 1844

Stanisław Dobrzycki

aktor.

2

Komedyi: Zaręczyng aktorli

Stan:



Brosze Pana, panie Dyrektorze! nie rób przykroci  
pannie Michalinie. Wole zasakryfikować siebie.  
istna Leczownika Dobrodziej! Prawda, prawda <sup>(zamyka)</sup>  
ah! gdyby jeszcze jej serce za mne przemówiło.  
wklubeł jak w domu: Bruje ja dobrze, czego mi nie do  
staje i w dzierżyni jestem za Kardas przestroge. —  
<sup>moim pilarek. i. klanie</sup>  
Kardaj Zolotnij wdowie: a przecież — żal mi, jeśli to Pana  
zmarłwi — będziemy się musieli rozstarc.  
zmituj się: jeśli panna Michalina od mówi mi  
swojej reki, niebde mógł wysłapić z nią razem na  
scenę. Wzrost jej powabów, wspomnienie jej wzgardy,  
zmięra mnie najpewniej Kardas nara i zbije z tchu.  
Zami rajda ody wleczat, gdy mi przyjdzie smiać się,  
a gorzki wyrzut osiadzie na ustach, gdy potrzeba będzie  
wylać się w najczulszych oświadczeniach. —  
wiem z pewnością: Głównie właśnie mnie najwięcej  
martwi, że tak nie jest.  
Kochata Kogo? Na moje niwierzucie — Kachan.







Boję się żeby to pana nie skłoniło....  
na jakiegoś nowicjusza? Wdręć nożem i przywiązania  
niego możesz być pewnym. O! jak bytbyśmy  
szczęśliwie! wychodzi  
akt. 2. Sc. 3. Po przegnanie wstępnego

idzie Hamlet i Kierika wstępują  
Anchu! Każ szagrać walca! /: odwraca się od  
Rosalindy która chce z nim iść wstąpić  
ie i walc był w twoim charakterze: /: podnosi głowę  
„Być, albo nie być – oto właśnie idzie.  
eicho: Byli szlachetniej znieść i zamknąć w duszy  
straty i grody kręgozraczego losu;  
czy się urzucić przeciw morzu cierpień,  
bowlać i przersać wszystko. Umrzeć – rasnąć  
Nie więcej. Tym smem zakończyć wszystko  
Tortury duszy, odwrócić cię  
co są dzie dzieł wem ciała? – Kłóby nie  
chciał



Sakięgo konca? — Umrzeć, jestliż zasnąć. —  
 Zasnąć — lecz może marzyć? — w tem to trudne,  
 jakże winie śmierci mogą przyjąć marzenia,  
 gdy się zerwiemy z tego trnawka życia?  
 To nas utrzymuje i ten wrzask dozwala  
 Wiedzy i troskom starzec się wraz z nami.  
 Bo ktożby znosił bicz i pośmięch czasu?  
 Wzgardę dumnego? gwałt nieprzyjaciela?  
 Rany młodości pogardzonej? Kłoby  
 Znosił uraganie, jakże na cierpliwa  
 Łasce pada odrzutek i niegodnych?  
 Jeśli sam mógłby zjednać sobie pokój  
 Łada i gietka — zgierły pod ładunkiem,  
 Kłoby chciał pośmięci i nieść ciężki rynek? —  
 Lecz bojarń cregoś tam, po śmierci — kraj ten  
 Nieznany, skąd nie wrócić dołać jeszcze  
 Żaden wadownik! — To kłępuje iniatose.  
 Dla tego wolim, znosić zte z pajome,  
 Wierli uciekac tam, gdzie go nieznany.



niezabudkę Hamletu:

Jdź do Karczmarza, abys nie rodził przestępników -  
albo, jeśli koniec nie chce iść za nam, wyjdź za  
Mądry boiem wie doskonale, jaki potwór z niego  
zrobisz.

Ojciec mój Karolu. / przedchodzi zaglądając w oczy Karolowi / . odchodzi na bok. /

Sc. II

Polonera: / Rozalińda uciepita się Hamletu. /

proszę panów. / pierwszy odchodzi /

Sc. III

wrazem w całej pojedy my. / spada. / Gdzie Michalina?

notatki i zapisał to: Jdź do Djabła.

o ja niekorzystny! / Grzebię w tem to - ale gonie

ich niebde - co mi już po niej. -

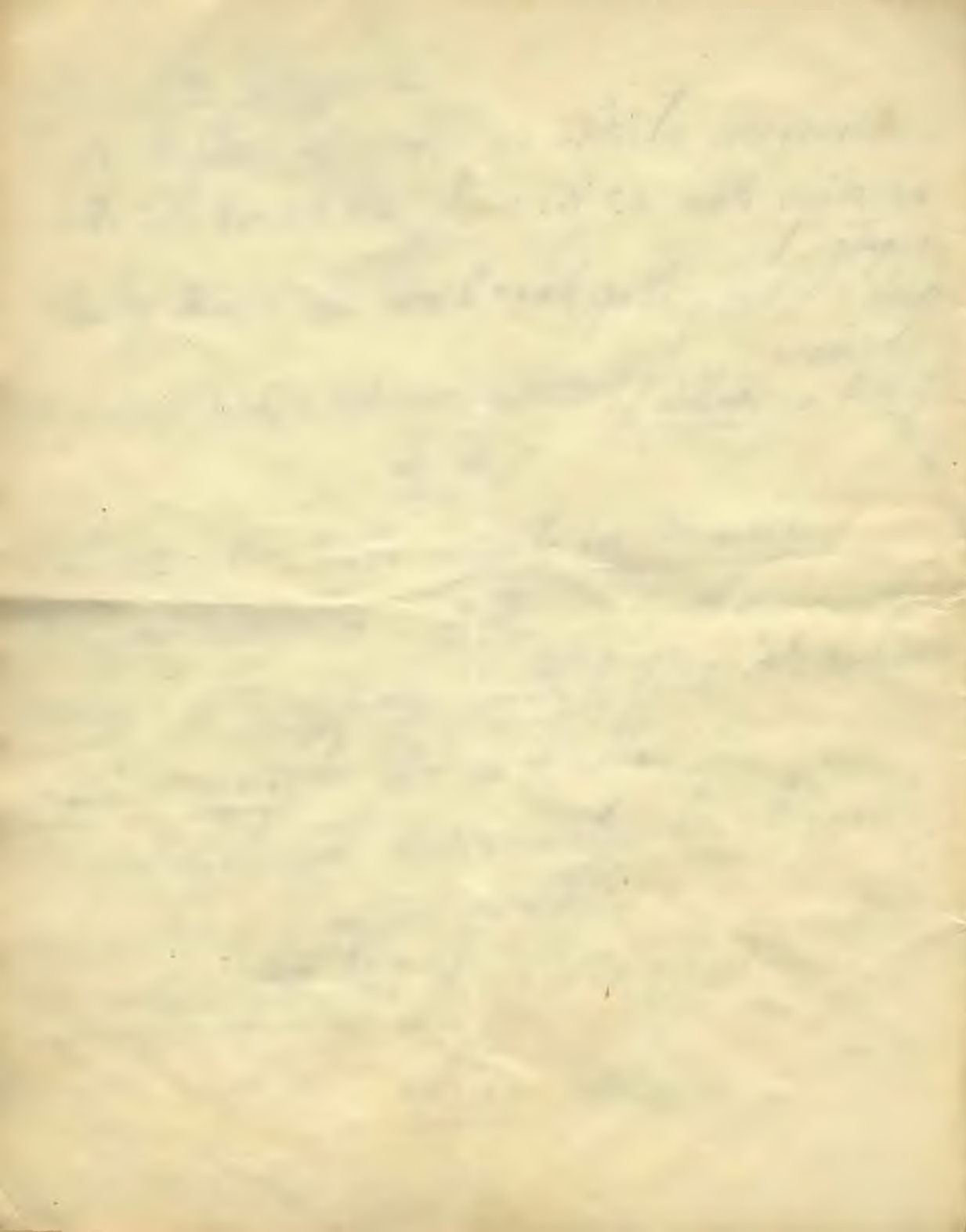
Dobry aktor, o filatka! / A mnie co pociechy?

Koniec roli.

























311. 799



Karol Dobiał

BIBLIOTEKA TEATRALNA  
Własność Gminy m. Lwowa.

przebiegający

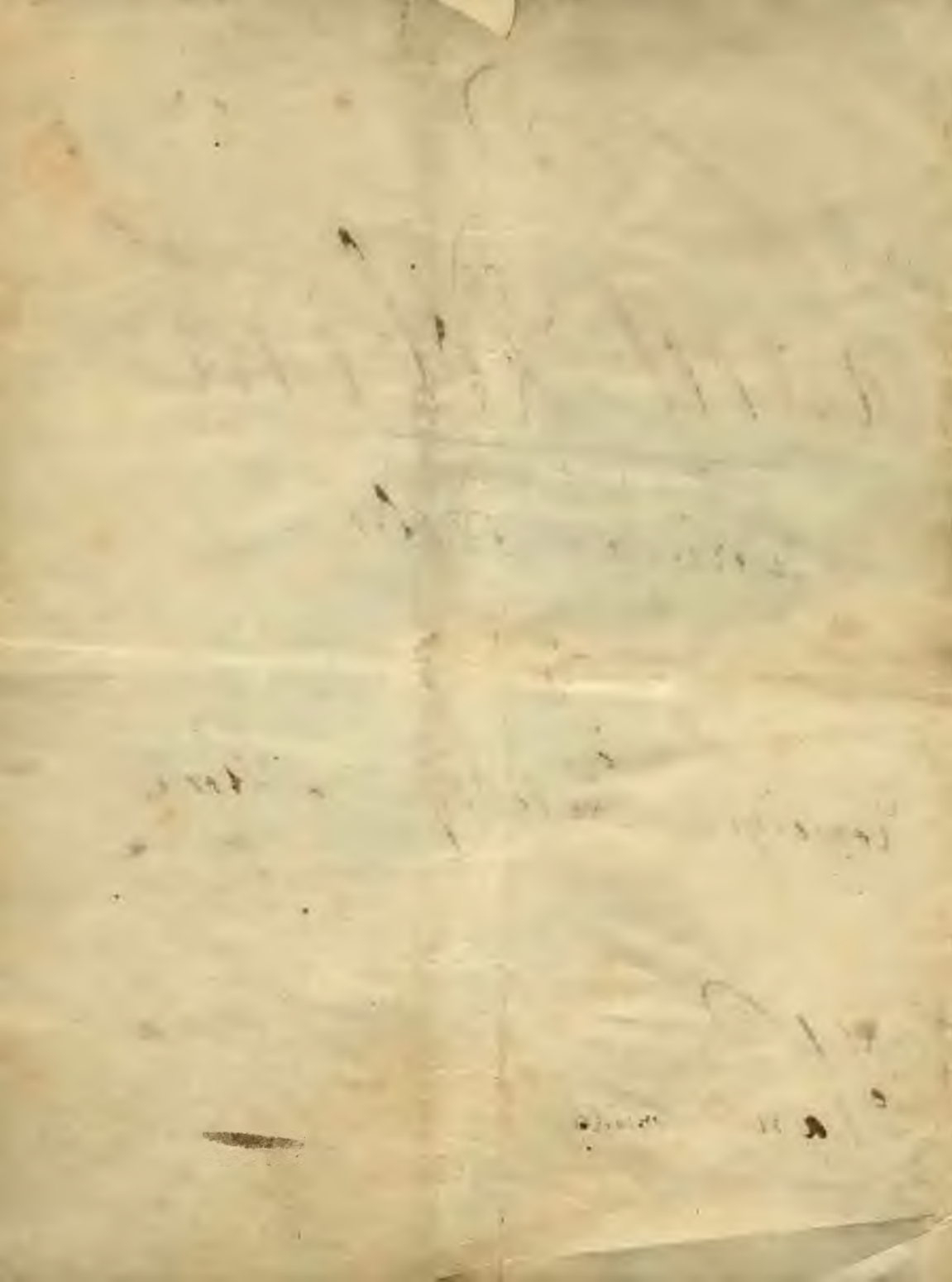
2

Komedyi: Zaręczyny alkocki

8

Jan Stenicki







akt. 1. sc. 4.

powiedziałem ci raz: Wychodzi.

Ktorego ci rekomenduję: Co za niegrzeczne czorgocie  
 mnie, spotyka! Daruj mi Ban Dobrodziej, żeś do-  
 lać jeszcze nie dał mi się porwać i nie starał  
 się zasturzyć na jego względy. Ale skoro otęży-  
 mam rękę nieocenionej panny Michaliny...

P. Michaliny. zdrówiony. Słysz B. Michalina tylko  
 co w przytomności pańki niepowiedział....

Ktoś p. jest: Ja? Banie Dobrodzieju.

Komuś, Ktorego mi znam: Ban miż Wrywodziu.

proszę unieźenie: Ja nie jestem Ktoś, ale Karol  
 Dobiał, który synowice pański Kocham, mogę  
 ja przyawoicie utrzymać i jestem w stanie wrzucić  
 ko dla niej poświęcić.

raz jeszcze upadam do nóg. Ja chcę być aktorem  
 i mam nadzieję być aktorem dobrym.  
 Proszę mić przyjaść.



Dla tego proszę wybaczyć: Mówi do G. Dobrodziej  
nawiewi: rozrozumiałością; ale ja druję w łobie  
dosyć zdolności i siły zachwycić P. Dobrychckiego  
nawet dris.

Czyś to służował? Bawnie że nie: Bez wapienia, nie  
miałem doład żadnej do tego potrzeby.

nie widział trudności: Ja widzę je dobrze G. Kochany  
ale przy tak silnych pobudkach jakie mam do  
ich pokonania, pod tak rozumnym kierunkiem...  
tak byś nie wiedział co z nimi zrobić: /prawnikiem./

Stuchając pana mornaby się dźwicić ze się kto:  
kolwiek ośmiela wystąpić na scenę.

o etożynica! zarządzi mnie: Coś poornieny, droga  
Michalino!

uprościć mi da: /burę jej rekt./ Michalino! miataż  
byś serca wyrzec się mojej miłości?

Kocham i trapię: /masz rację, - ja go sam  
pokochatem. -



jam mu wysyłko winna: Najlepszemu ciotkowi!;  
ja chciałbym mu być wdzięcznym.

odstąpić go: prywatnie jej rękę dopięci. Michalino  
Droga!

uparty: O! bardzo uparty.  
chce tyranizować. Amara cię wyjęc za tego, którego  
nie Kochasz.

niecierpliwy: Łate życie.  
Łate życie. prywatnie do niej rękę. Michalino!

niecierpliwy: Karolu: Uchodźmy rękę.  
uchodźmy Karolu: Stuchaj moja droga! Do łask  
war nego kroku, jedytem dziś nie gołowi. Jutro  
w wieczór powróci cię będzie. Kieda?

nie zostaniesz aktorem: Dla ciebie mój Aniele! zo-  
stań Dobrorem, nie tylko aktorem.

biedny Stryj: Uważaj moje życie! - Bo jedziemy  
do Bohania - Sam wystąpię na scenę.  
Kiedy to dla mnie nie nowa. Na wysył



Kich anaborskich Teatrach bytem zawnie pierz  
wszym. Erektu by nie, bedzie uroc, zyskam  
pradko imie i z glownim imieniem, powrocimy  
do twego stryja, który nam wowraz przebaczy  
i z otwarciem rekanii nas przyjmie.

zareczyony: Nic nie szkodzi. Upokor sie na  
poroz - zgodz na wszystko, aby sie twój stryj  
uspokoil i ubezpieczył. A tym czasem ja  
wszystko przygotowuje do naszej podróży -  
Cicho! powraca - siadaj i ptać - a ja ci  
dam próbke moich zdolności.

se. 6.

i cegor sie tak mierz? O! te trzy godne wzgladu  
banie Dobrodzieju, jak poznasz ich powod, obres  
je sam zuranowaniem.

datem P. poznac: Chciatem sie z p. Dobro pozeznac  
i przeprosic, jezeli mi jaka przykrosc ro-  
bit uciuciami i zyczeniem tak wzeciwnem



jego woli. Namyeli liśny się Kochany panie!  
i chcemy być godnymi twojego traktunku. Boli  
mię to i rozdziera moje serce tem bardziej, że  
nie ja sam na tem cierpię /sciągając try wkładając na  
Michalina mocno ptańca/ Bafre pan - ale coś robic?  
Jej wdzięczność a moje przekonanie nakładają  
wyżej cennie prawa Wpłana Dobroci, niż nasze  
szczęście.

cały ętopiec. Broszę mi podać rękę i wstrząsnąć, że  
wysłętko, com tu od wyspał styszał, rozlanie wy-  
ryte w mojej pamięci na zawsze, jako dowód jego  
rozumu i głębokiej, bardzo głębokiej z najomości  
szkółki.

proszę uniesienie; liebieraś B. Michalino! Regnam  
na zawsze. Jle ci życie szczęście i powodzenia,  
o! tego wyrazić nie dotam. Ale wierzę mi, że  
ta uległość woli twego Dobroczynicy, ta rywa  
pamięć wszystkich tak i nauk, któreś  
od niego odebrała, podwaja moje



miłość i moje dzieła dla Ciebie. / Adonai, /  
datem stow: Bywajcieś zdrowi i szczęśliwi!  
zaczęły młodzińce: / wygnawmy się z objęcia kłopotliwego idzie  
przedko — przy drzwiach zatrzymuje się: / Michalino! /  
rozdzierająca scena: / wychodzi: /

akt. 2. sc. 8. ~~Grzech i kłopot~~

Biedny chłujarek! rzuć mi go serdecznie: / wcho-  
dzi Biello i Jago: /

odegrać gościnne role: / ciągnie Jago na przedkory

Chodzi tu —

problemę swego talentu: „Ona niewierna?”

względem mnie niewierna?”

ośm myśleć: Brzeczadnij! rzuć mię wsadzić na tortury

Brzeczgam, lepiej wzięć być niewiedzionym,

Niektórak mało wiedzieć.

Jakto panie. Brutalność kradzione chwile jej?  
rozpuszczy?



anim je widział, anim o nich myślał,  
Ni miś drążył. Brzeskiej nocy spatem  
Spokojnie, byłem wesół i swobodny,  
Nie znajdowałem na jej ustach Władów  
Księża Kłasy - Bo gdy kogo okradają  
A on nie wie o tem, że go kradną;  
Nie nie utraciś pody, polki nie wie....  
Jeśli styszę: Byłbym strzeżliwym, gdyby cały obór  
Dotykał z chucia jej pięknego ciała,  
Byłem nie wiedział - A dziś o! na raz  
Regnam cię myśli cicha i wesota!  
Regnam cię armio! i ty wrzawo wojny,  
Kłóś ambicyą znuenia z w enote. Bądź  
Zdrowi mój ty racy konin! i ty trabo!  
Budzący ducha bebnie! ty piskliwa  
Dudko! Królewski mój standardzie! - Cato  
Bycho, i pompo! cato chwato wojny! -  
Z wy narzędzia śmierci, co swym kukiem  
Jowisza groźnym korykom podrzerniać!



Regnam Was! - już zreniaćtu memu konie  
panie: Łajdak! Dowiedź, że jest nieuczciwa  
Dowiedź - naoczny daj mi dowód. *(chwyła ją za gardło)*

albo

Klnę się zbawieniem, lepiejby ci było  
Bsem ci, urodzić, niż uciąć radość  
Mojej wściekłości.

proszę to:

Chcę widzieć - pokaz mi to - lub przynajmniej  
Daj jakki dowód; lecz żeby ten dowód  
Nie miał zawraski, konarka ni pselki.  
Gdzieby wzięli wóć mogła się zawieść.  
Lub biada twemu zyciu.

P. Panie: Jesteś oszereca i nie próżno dręczyś,  
Nie módl się więcej - wyrzecz się zgrzyzoty;  
Do okropności gromadź okropności;  
Takie popelniaj zbrodni, aby niebo  
Stakalo, aby ziemia ostupiała;  
Bo już do pokpienia swego, nadto.



42  
Coś trisłaj zrobić, przy dać nic nie zdolasz.  
i zagrza zyciu: "Nie, słój! - by musisz być uż  
ciwym."

woj Karteczke Karolu? Dzięk ci Królowo!

Sad twój tak taskawy, oddana przez cie  
bie tak głoina sprawiedliwość, jest najpięk  
niejsza i jedyną nagrodą Artysty państwa.  
Konie na waszym dziedzińcu, pasport  
mam w kieszeni - Dziś Michałino!

wiał krytyka. Właściwie!  
adrowie gościa naszego wypija niech zysk: Dziś  
kupę dziękuję panom. Pradko przejeżdża  
jaicy artysta doznaje takiego przyjęcia od  
miejscowych. Ale tu wryetko wytaćno:  
i rozum i sztuka i gościnność.

jakiś roli: O! zochola,  
coz ja mam robić lecho. Trzymaj się mnie mocno  
i bądź miłemu Polonera staje do spary  
Koniec





999 777